ŚRODA 16|09|2026

GAZETA OLSZTYŃSKA

140 lat

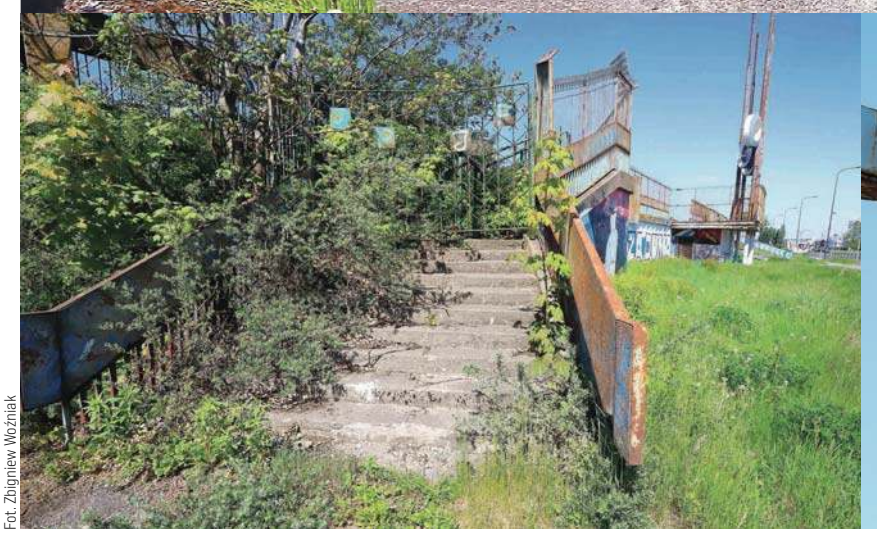
GAZETA CODZIENNA WARMII I MAZUR WYDAWANA OD 1886 r.

cena 4,99 zł (w tym 8% VAT)

ISSN 0137-9127

ISSN 0137-9127 NR INDEKSU 350176 \\\ NR 144 (21 743)

KTO TO ZAPROJEKTUJE?





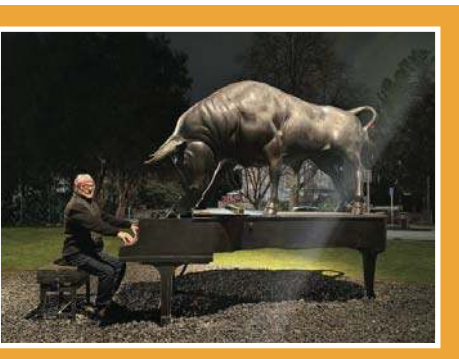
Fot. Zbigniew Woźniak



O co chodzi z tymi strefami? \5



Dostali 13. i 14. emeryturę, a pieniędzy nadal brakuje \6



Na narty do Nowej Zelandii i Australii \8



Polskie kluby zarobiły już 12,6 mln euro \16

eprasa.pl 0951f3c53f

SENSACJA POD MACHU PICCHU.

POLACY ODKRYLI ZAGINIONE DROGI INKÓW

Ponad 2,5 kilometra nieznanych wcześniej dróg, a do tego tarasy, platformy i tajemnicze okrągłe konstrukcje – takie ślady działalności człowieka odkryli polscy i peruwiańscy archeolodzy w pobliżu Machu Picchu. Znaleziska przez setki lat pozostawały ukryte pod gęstą roślinnością porastającą zbocza Andów. Aby je dostrzec, badacze musieli spojrzeć na ten teren z powietrza i wykorzystać skanowanie laserowe.

Machu Picchu wraz z otaczającym je krajobrazem kulturowym znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa UNESCO od 1983 roku. Choć badania archeologiczne są tam prowadzone od ponad wieku, najnowsze odkrycie pokazuje, że jeden z najsłynniejszych zabytków świata wciąż skrywa wiele nieznanych historii.



Fot. EPA/Paula Bayarte

Machu Picchu

Trzy godziny, by pokonać zaledwie 250 metrów

Polsko-peruwiańska ekspedycja prowadziła prace na przełomie lipca i sierpnia na zboczu góry Yanantin, położonej na wschodnich stokach Andów. Badany obszar znajduje się na wysokości od około 2000 do 2700 metrów nad poziomem morza. Porasta go wilgotny las tropikalny, który niemal całkowicie zasłania ukształtowanie terenu oraz pozostałości dawnych budowli.

Warunki były wyjątkowo trudne. Jak relacjonował uczestniczący w badaniach dr Bartłomiej Ćmielewski z Politechniki Wrocławskiej, przedarcie się przez zarośla na odległość zaledwie 250 metrów zajmowało nawet trzy godziny. Bez maczety poruszanie się w tej części lasu byłoby praktycznie niemożliwe.

– To pokazuje skalę wyzwania – podkreślił prof. Mariusz Ziółkowski, dyrektor Centrum Badań Andyjskich Uniwersytetu Warszawskiego.

W takich warunkach tradycyjne rozpoznanie archeologiczne nie wystarcza. Drogi, tarasy i pozostałości konstrukcji mogą znajdować się zaledwie kilka kroków od badaczy, a mimo to pozostawać zupełnie niewidoczne pod zwartą warstwą roślinności.

Laser zajrzał pod korony drzew

Przełom przyniosło zastosowanie technologii LiDAR. Skaner umieszczony na dronie wysyła w stronę ziemi impulsy laserowe, a następnie mierzy czas ich powrotu. Większość z nich odbija się od koron drzew, ale część przedostaje się przez niewielkie prześwity i dociera do powierzchni gruntu.

Po komputerowym usunięciu obrazu roślinności powstaje bardzo dokładny, trójwymiarowy model terenu. Widać na nim regularne linie, zagłębienia i różnice wysokości, których człowiek stojący w tropikalnym lesie nie byłby w stanie zauważyć.

Pierwsze obrazy ujawniły wąskie, zygzakowate ścieżki. Jedna z nich, mająca mniej niż metr szerokości, była znana miejscowej ludności. Archeolodzy dotarli do niej pieszo, a następnie rozszerzyli loty dronem na kolejne fragmenty zbocza.

W ten sposób zidentyfikowano ponad 2,5 kilometra prekolumbijskich dróg, których wcześniej nie było na archeologicznych mapach tego obszaru. Najdłuższy wyraźnie widoczny odcinek liczy co najmniej 1,2 kilometra. Oprócz szlaków badacze dostrzegli także nieznane tarasy, platformy oraz okrągłe struktury.

To jednak prawdopodobnie dopiero początek. Prof. Ziółkowski ocenia, że rzeczywista długość odnalezionej sieci może być co najmniej dwukrotnie większa. Analizowanie danych z LiDAR-u wymaga wielu godzin żmudnej pracy z użyciem specjalistycznego oprogramowania, dlatego naukowcy przebadali dotychczas jedynie część zgromadzonego materiału.

Zygzakowaty przebieg dróg oraz sposób, w jaki poprowadzono je przez strome zbocza, przypominają rozwiązania stosowane przez Inków. Badacze zachowują jednak ostrożność. Nie można jeszcze wykluczyć, że część szlaków powstała wcześniej, a Inkowie jedynie je rozbudowali lub ponownie wykorzystywali.

Odkrycie zmienia obraz otoczenia Machu Picchu

Nowe znaleziska mogą znacząco wpłynąć na dotychczasową wiedzę o funkcjonowaniu całego kompleksu. Na terenie Narodowego Parku Archeologicznego Machu Picchu znajduje się ponad 60 stanowisk połączonych siecią dróg. Pełniły one różne funkcje pomocnicze wobec głównego zespołu, określanego jako Llaqta de Machu Picchu.

Większość znanych stanowisk leży po lewej stronie rzeki Urubamba. Z tego powodu przez lata sądzono, że właśnie tam koncentrowała się działalność budowlana i organizacyjna Inków. Drogi wykryte na przeciwległym brzegu zmieniają ten obraz. Wskazują, że również druga strona doliny została w czasach prekolumbijskich poważnie przekształcona przez człowieka.

Odkrycie może pomóc ustalić, jak przemieszczali się mieszkańcy tego regionu, w jaki sposób wykorzystywali poszczególne części górskiego krajobrazu oraz jakie znaczenie miał rejon Mandor, położony dokładnie naprzeciw Llaqta de Machu Picchu.

– To odkrycie uzupełnia i znacząco modyfikuje hipotezy dotyczące funkcjonowania całego kompleksu – ocenił prof. Ziółkowski. Jak zaznaczył, badany dotychczas obszar nie przyciągał tak dużej uwagi archeologów. Dzięki temu wiele pozostałości mogło przetrwać w niemal nienaruszonym stanie.

W pracach uczestniczyli dr Jan Kłaput z Centrum Badań Andyjskich UW, dr Bartłomiej Ćmielewski z Politechniki Wrocławskiej, dr Paweł Dąbek z Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu oraz peruwiański archeolog Jeff Rocky Contreras Soto z Apu Space. Nadzór nad badaniami terenowymi sprawował dr Nino del Solar Velarde, kierujący Koordynacją Badań Archeologicznych Machu Picchu w Regionalnej Dyrekcji Kultury w Cuzco. Projekt sfinansował Uniwersytet Warszawski.

Polscy naukowcy prowadzą badania w okolicach Machu Picchu od 2008 roku, współpracując z peruwiańskimi instytucjami odpowiedzialnymi za ochronę dziedzictwa kulturowego. Polska ekipa jest jedną z zaledwie dwóch zagranicznych misji – obok zespołu japońskiego – posiadających uprawnienia do prowadzenia prac w tym rejonie.

Trwają już rozmowy dotyczące kontynuowania projektu w kolejnych latach. Badacze chcą rozszerzyć obszar skanowania, a następnie wystąpić wraz z peruwiańskimi partnerami o pozwolenie na wykonanie punktowych wykopów. Dopiero odsłonięcie fragmentów dróg może dostarczyć materiału pozwalającego dokładniej określić ich wiek i przeznaczenie.

Dokładne miejsce odkrycia pozostaje tajemnicą. Naukowcy oraz peruwiańskie służby nie ujawniają współrzędnych, aby uchronić teren przed nielegalnymi poszukiwaniami i przypadkowym zniszczeniem zabytków. Pod gęstą andyjską selwą mogą bowiem znajdować się kolejne fragmenty zapomnianej sieci, która niegdyś łączyła Machu Picchu z otaczającym je światem. **PAP\RED.**

WYDAWCA GALINDIA Sp. z o.o. ul. Tracka 7b, 10-364 Olsztyn

Maciej Matera redaktor naczelny zarzad@gazetaolsztynska.pl

DYREKTOR BIURA REKLAMY Agnieszka Weder-Grygielewicz a.weder@gazetaolsztynska.pl 885 998 201

Michał Podolak zastępca red. naczelnego

Zuzanna Leszczyńska zastępca red. naczelnego

Paweł Tomkiewicz zastępca red. naczelnego

REDAKTORZY WYDANIA Michał Podolak, Joanna Karzyńska wydawca@gazetaolsztynska.pl sport@gazetaolsztynska.pl

WYDANIE ONLINE Ania Głazek internet@gazetaolsztynska.pl 519 839 562

GAZETAOLSZTYNSKA.PL redakcja@gazetaolsztynska.pl tel. 502 499 515

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@gazetaolsztynska.pl 502 499 531

REKLAMA W OLSZTYNIE ul. Tracka 7b tel. 885 998 201 reklama@gazetaolsztynska.pl

CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ tel. 514 800 517

REDAKCJA W ELBLĄGU Ewelina Gulińska ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 505 766 681 gazeta@dziennikelblaski.pl

REKLAMA W ELBLĄGU Elwira Kowalska ul. Rybacka 35 82-300 Elbląg tel. 604 408 305 reklamy@dziennikelblaski.pl

PRENUMERATA E-WYDAŃ prenumerata@dziennikelblaski.pl 502 499 531

DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia Drukarnia w Białymstoku Ignatki, ul. Przemysłowa 26 16-001 Kleosin

Redakcja nie zwraca niezamówionych tekstów oraz zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w publikowanych listach i nadesłanych materiałach. Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń. Wydawca zastrzega sobie prawo odmowy przyjęcia ogłoszenia sprzecznego z zasadami moralnymi lub prawem.

eprasa.pl 0951f3c53f

3-LATKA ZAKRZTUSIŁA SIĘ LIZAKIEM. POLICJANCI RUSZYLI Z POMOCĄ

Dramatyczne chwile w Kętrzynie. 3-letnia dziewczynka zakrztusiła się lizakiem i zaczęła mieć poważne problemy z oddychaniem. Jej matka zauważyła przejeżdżający radiowóz i zaczęła machać w kierunku policjantów. Funkcjonariusze natychmiast zatrzymali się i przystąpili do udzielania dziecku pierwszej pomocy.

Do zdarzenia doszło na ul. Miejskiej w Kętrzynie. Policjanci referatu patrolowo-interwencyjnego miejscowej komendy zauważyli kobietę, która zaczęła machać w kierunku radiowozu.

Funkcjonariusze zatrzymali pojazd, aby sprawdzić, co się stało. Kobieta trzymała na rękach swoją 3-letnią córkę. Powiedziała policjantom, że dziewczynka podczas jazdy samochodem zakrztusiła się lizakiem. Dziecko miało problemy z oddychaniem, a jego twarz była sina.

Policjanci natychmiast przystąpili do udzielania pierwszej pomocy. Podjęli działania mające na celu udrożnienie dróg oddechowych dziecka i wezwali na miejsce zespół ratownictwa medycznego.



Fot. KPP

Po rozpoczęciu czynności ratunkowych stan 3-latki zaczął się poprawiać. Dziewczynka odzyskała naturalny kolor skóry i zaczęła prawidłowo oddychać.

Po przyjeździe ratowników medycznych dziecko wraz z matką zostało przekazane pod ich opiekę. Policjanci podkreślili, że zrobili to, co w takiej sytuacji należało zrobić.

– W takiej sytuacji każdy policjant zachowałby się tak samo. Naszym obowiązkiem jest reagowanie i niesienie pomocy osobom, których życie lub zdrowie jest zagrożone. Najważniejsze jest dla nas to, że dziecko żyje i że mogliśmy pomóc – przekazali funkcjonariusze. Szybka reakcja matki i natychmiastowa pomoc policjantów sprawiły, że niebezpieczna sytuacja zakończyła się szczęśliwie.

OPRAC. AL

NIEBEZPIECZNY WEEKEND NA DROGACH POD OLSZTYNEM. MOTOCYKLISTA CIĘŻKO RANNY, SAMOCHÓD ZDERZYŁ SIĘ Z ŁOSIEM

Poważny wypadek z udziałem 85-letniego motocyklisty, zderzenie samochodów z łosiem oraz niebezpieczna sytuacja na przejściu dla pieszych – tak wyglądał miniony weekend na drogach Olsztyna i okolic. Policjanci wyjaśniają dokładne okoliczności poszczególnych zdarzeń.

W sobotę po południu w rejonie miejscowości Warkały doszło do poważnego wypadku z udziałem motocyklisty. Według ustaleń policjantów 33-letni kierowca volkswagena, wykonując manewr skrętu w lewo, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu motocykliście jadącemu hondą.

W wyniku zderzenia 85-letni kierujący motocyklem przewrócił się i doznał poważnych obrażeń. Policjanci prowadzą czynności mające ustalić wszystkie



okoliczności wypadku. Do kolejnego groźnego zdarzenia doszło w niedzielę rano na drodze wojewódzkiej nr 527 w kierunku Olsztyna. Kierujący suzuki uderzył w przebiegającego przez jezdnię łosia, a następnie po kilkudziesięciu metrach samochód uderzył w barierę energochłonną.

Pasażerka suzuki została przewieziona do szpitala. Łoś po pierwszym zderzeniu znalazł się na przeciwnym pasie jezdni, gdzie doszło do kolejnego zderzenia – tym razem z mercedesem. Osoby podróżujące drugim samochodem nie odniosły obrażeń.

Tego samego dnia policjanci interweniowali również na ul. Jagiellońskiej w Olsztynie. Z ustaleń funkcjonariuszy wynika, że kierująca fordem, skręcając w lewo, nie ustąpiła pierwszeństwa 61-letniej pieszej znajdującej się na przejściu.

Kobieta, chcąc uniknąć potrącenia, odskoczyła na bok. Upadła i doznała urazu dłoni.

Miniony weekend przyniósł więc kilka niebezpiecznych zdarzeń zarówno na drogach w pobliżu Olsztyna, jak i w samym mieście. Szczegółowe przyczyny i przebieg wypadku z udziałem motocyklisty nadal są wyjaśniane przez policjantów.

OPRAC. AL

PONAD PROMIL ZA KIEROWNICĄ CIĘŻARÓWKI!

Ponad promil alkoholu w organizmie miał 39-letni kierowca ciężarówki z naczepą zatrzymany przez ostródzkich policjantów w Małdytach.

Mężczyzna stracił prawo jazdy, trafił do policyjnej celi, a jeszcze tego samego dnia usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości. Do zdarzenia doszło na terenie Małdyt. Policjanci ostródzkiej drogówki zatrzymali do kontroli 39-letniego kierowcę ciężarówki z naczepą.

Funkcjonariusze sprawdzili stan trzeźwości mężczyzny. Badanie alkomatem wykazało ponad promil alkoholu w jego organizmie.

Policjanci zatrzymali kierowcy prawo jazdy. Jak ustalono, 39-latek posiadał uprawnienia do prowadzenia pojazdów kilku kategorii. Został zatrzymany i przewieziony do policyjnej celi. Jeszcze tego samego dnia mężczyzna usłyszał zarzut kierowania pojazdem mechanicznym w stanie nietrzeźwości. O jego dalszym losie zdecyduje sąd.

Za prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości grozi kara do trzech lat pozbawienia wolności. Sąd orzeka również zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych na okres nie krótszy niż trzy lata.

Alkohol obniża koncentrację, wydłuża czas reakcji i może zaburzać ocenę sytuacji na drodze. W przypadku ciężarówki z naczepą skutki błędnej decyzji kierowcy mogą być szczególnie poważne dla innych uczestników ruchu.

OPRAC.AL

PONAD 510 KIEROWCÓW SKONTROLOWANYCH. POLICYJNA AKCJA „GMINA" NA DROGACH POWIATU

Ponad 510 kierowców przebadano pod kątem trzeźwości podczas policyjnej akcji „Gmina". Funkcjonariusze prowadzili wzmożone kontrole na drogach gminnych i powiatowych, sprawdzając m.in. prędkość, uprawnienia do kierowania oraz stan techniczny pojazdów. Dwie osoby znajdowały się w stanie po użyciu alkoholu, a 36 kierowców otrzymało mandaty za przekroczenie dozwolonej prędkości.

Funkcjonariusze ruchu drogowego, wspierani przez policjantów pionu prewencji, przeprowadzili działania pod nazwą „Gmina". Kontrole skoncentrowano na miejscach szczególnie zagrożonych na drogach gminnych i powiatowych.

Podczas akcji policjanci zwracali szczególną uwagę na przestrzeganie ograniczeń prędkości oraz eliminowanie z ruchu osób prowadzących pojazdy po alkoholu lub pod wpływem środków odurzających. Sprawdzali także, czy kierowcy posiadają wymagane uprawnienia.

Kontrolowany był również stan techniczny samochodów, ważność badań technicznych oraz obowiązkowego ubezpieczenia.

W trakcie działań funkcjonariusze przebadali ponad 510 kierujących na zawartość alkoholu w wydychanym powietrzu. Dwie osoby znajdowały się w stanie po użyciu alkoholu. Policjanci ujawnili również przypadki zbyt szybkiej jazdy. Za przekroczenie dopuszczalnej prędkości wystawili łącznie 36 mandatów.

Akcja „Gmina" miała zwiększyć bezpieczeństwo na lokalnych drogach i ograniczyć zachowania kierowców, które mogą prowadzić do niebezpiecznych zdarzeń. **OPRAC. AL**

ŁABĘDŹ POJAWIŁ SIĘ W OLSZTYŃSKIEJ CIEPŁOWNI. INTERWENIOWAŁ EKOPATROL

Nietypowego gościa zauważył pracownik MPEC na terenie olsztyńskiej ciepłowni. Łabędź znalazł się w miejscu, w którym nie powinien przebywać. Na pomoc ruszyli strażnicy miejscy z EkoPatrolu, którzy bezpiecznie odłowili ptaka i przewieźli go do naturalnego środowiska.

Pracownik Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej zauważył łabędzia na terenie ciepłowni i powiadomił Straż Miejską. Na miejsce skierowany został EkoPatrol. Strażnicy odłowili ptaka i zadbali o to, by nie stała mu się krzywda.

Następnie łabędź został przetransportowany w miejsce odpowiednie dla jego gatunku i wypuszczony do naturalnego środowiska.

Interwencja zakończyła się pomyślnie. Ptak wrócił w bezpieczne miejsce, a sytuacja na terenie ciepłowni została opanowana.

Strażnicy miejscy regularnie podejmują również interwencje dotyczące zwierząt. W tym przypadku szybka reakcja pracownika MPEC pozwoliła sprawnie pomóc łabędziowi.

OPRAC. AL

eprasa.pl 0951f3c53f

HISZPANIE CHCĄ ZAPROJEKTOWAĆ STADION W OLSZTYNIE

Firmy ubiegające się o opracowanie nowego projektu stadionu przy al. Piłsudskiego odkryły karty i przedstawiły swoje koncepcje budowy tego obiektu.

Za wybudowanie nowego stadionu odpowiada spółka Hala Olsztyn, która w przyszłości zajmie się też zarządzaniem obiektu. Wybrała ona tryb dialogu konkurencyjnego, czyli sposób działania, który stawia na rozmowę, analizę i dopracowywanie szczegółów. Celem jest wyłonienie najlepszego dla mieszkańców i sportu w Olsztynie rozwiązania. Na początku lutego Hala Olsztyn rozpisała przetarg na opracowanie „Projektu zamiennego przebudowy i rozbudowy stadionu miejskiego w Olsztynie".

Stadion na miarę Olsztyna

– Zdecydowaliśmy się na tryb dialogu konkurencyjnego, ponieważ daje on znacznie większe możliwości dopracowania projektu niż klasyczny przetarg nieograniczony – wyjaśnia Zbigniew Trzoska, prezes spółki. – W tym modelu nie wybieramy gotowej oferty wyłącznie na podstawie ceny, ale prowadziliśmy rozmowy z potencjalnymi wykonawcami, analizowaliśmy różne warianty i wspólnie wypracowaliśmy najlepsze rozwiązania techniczne oraz funkcjonalne.

Punktem wyjścia zamiennego projektu nowego stadionu będzie koncepcja, którą miasto wybrało w 2017 roku. Udziałem w konkursie zainteresowanych było wtedy 40 pracowni. Ostatecznie swoje propozycje zgłosiło 14. Do finału przeszły 4. Komisja złożona z architektów oraz urzędników ratusza uznała, że najlepszy projekt przedstawiła firma PiG Architekci z Warszawy. Według Trzoski nowy stadion powstałby na planie prostokąta, trybuny miałyby prostą formę prostopadłościanów, a elewacje z membrany zostałyby podświetlone. Wewnętrzna konstrukcja kojarzyłaby się z murem pruskim, elementem charakterystycznym dla dawnej architektury tych terenów. Obiekt miałby ponad 10 tysięcy miejsc.

> Pod stadionem ma zostać wybudowany schron o powierzchni około 2,5 tysiąca metrów kwadratowych. – Jest to powierzchnia do zagospodarowania. Planujemy tam aktywności sportowe typu strzelnica, kręgielnia bądź miejsce dla sportów walki. Chcemy też skupić się na błoniach wokół stadionu jako miejsc organizacji różnego rodzaju imprez, festynów – mówi prezes Trzoska.

Firmy odkrywają karty

Do prowadzonego dialogu wybrano trzy firmy. – Przez ostatnie miesiące prowadziliśmy z nimi rozmowy wskazując swoje oczekiwania. Właśnie minął termin złożenia przez nich autorskich koncepcji – dodaje prezes Trzoska. – Obecnie oferty sprawdzane są po względem formalnym. Wybór najlepszej z nich powinien nastąpić, jeżeli nie trzeba będzie uzupełniać dokumentacji, w ciągu maksymalnie dwóch tygodni. Decyzję komisji przetargowej poprzedzą prezentacje przygotowanych koncepcji.

Wartość zamówienia to około 8,6 mln zł. Czas na przygotowanie projektu zamiennego to około 10 miesięcy. Na jego podstawie rozpisany zostanie już przetarg na roboty budowlane.

Władze Olsztyna zapowiadały, że nowy stadion „to musi być przestrzeń, która będzie żyła nie tylko w dni meczowe". W grę wchodzi uruchomienie punktu obsługi mieszkańców i restauracji. Mają tu być loże VIP i sale konferencyjne. – Chcemy też, by te wszystkie przestrzenie, które zbudujemy, były skomercjalizowane, tak by można je wynajmować przez cały rok. Tak projektujemy stadion, by powierzchnie pod trybunami i ciągami pieszymi zostały wykorzystane na np. sklepy czy miejsca handlowe i usługowe – podkreślały władze Olsztyna.

Pod stadionem ma zostać wybudowany schron o powierzchni około 2,5 tysiąca metrów kwadratowych. – Jest to powierzchnia do zagospodarowania. Planujemy tam aktywności sportowe typu strzelnica, kręgielnia bądź miejsce dla sportów walki. Chcemy też skupić się na błoniach wokół stadionu jako miejsc organizacji różnego rodzaju imprez, festynów – mówi prezes Trzoska.

Ze swojej strony władze spółki Hala Olsztyn wybrały już bank, który sfinansuje budowę nowego stadionu. – Na tym etapie widać wyraźnie, jak duże znaczenie ma dobra kondycja finansowa miasta – mówiła po dokonaniu wyboru Anna Staśkiewicz, skarbnik miasta. – Olsztyn może pochwalić się solidną wiarygodnością finansową, co w praktyce przełożyło się na lepsze warunki negocjacji. W efekcie udało się znacząco obniżyć koszty finansowania. Szacunki mówią o oszczędnościach rzędu około 22 milionów złotych w całym okresie spłaty w porównaniu do pierwotnych ofert.

GRZEGORZ SZYDŁOWSKI



Nowy stadion w liczbach:
- 10 tys. widzów (z opcją rozbudowy do 12 tys.) spełniający wymagania licencyjne
- parking na około 500 aut (z możliwością etapowego osiągnięcia tej liczby)
- pomieszczenia dla Wydziału Spraw Obywatelskich (1400 m2)
- strefa SPA (150 m2)
- loże VIP i przestrzeń konferencyjna (w sumie 450 m2)
- kawiarnia/bistro (100 m2)
- Muzeum Sportu (200 m2)
- sala pole dance
- pomieszczenia biurowe i sala konferencyjna (450 m2)

REKLAMA

komunikat

OGŁOSZENIE

BURMISTRZA BARCZEWA

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany planu ogólnego gminy Barczewo

Na podstawie art. 13i ust. 3 pkt 1, ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 538 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 ust. 1 oraz art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 670 z późn. zm.)

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską Barczewa uchwały nr XXX(261)2026 z dnia 25 czerwca 2026 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia zmiany planu ogólnego gminy Barczewo oraz przeprowadzeniu strategicznej oceny oddziaływania na środowisko tego dokumentu, w tym sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko.
Z treścią ww. uchwały można zapoznać się na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego Barczewa (menu podmiotowe: Rada Miejska → Uchwały Rady Miejskiej). Zmiana planu ogólnego gminy Barczewo dot. części obrębu geodezyjnego Lamkowo oraz części obrębu geodezyjnego Kronowo. Granice obszaru objętego zmianą planu ogólnego określa załącznik graficzny do uchwały. Przedmiotem opracowania zmiany planu ogólnego jest uwzględnienie przepisów ustawy z dnia 9 czerwca 2011 r. Prawo geologiczne i górnicze (Dz.U. z 2026 r. poz. 69), w szczególności poprzez wyznaczenie stref górnictwa na obszarach obejmujących udokumentowane złoża kopalin.
Zainteresowani mogą składać wnioski do ww. zmiany planu ogólnego. Wnioski należy składać w formie papierowej – osobiście w punkcie informacyjnym Urzędu lub pocztą tradycyjną na adres Urzędu Miejskiego Barczewa, Plac Ratuszowy 1, 11-010 Barczewo, lub elektronicznej – za pomocą środków komunikacji elektronicznej na adres e-mail: kancelaria@barczewo.pl lub przez e-Doręczenia: AE:PL-21736-71445-WWAAC-20 **w terminie 21 dni od dnia zamieszczenia niniejszego ogłoszenia.**
Wnioski należy składać do Burmistrza Barczewa wyłącznie za pomocą formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego, wprowadzonego rozporządzeniem Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509), dostępnego w siedzibie Urzędu Miejskiego Barczewa, Plac Ratuszowy 1, 11-010 Barczewo (pok. nr 8), oraz pod adresem https://bip.barczewo.pl/4679/plan-ogolny.html. Składający wniosek do projektu planu podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby, oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem; może podać dodatkowe dane kontaktowe takie jak adres do korespondencji lub numer telefonu.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Barczewa.

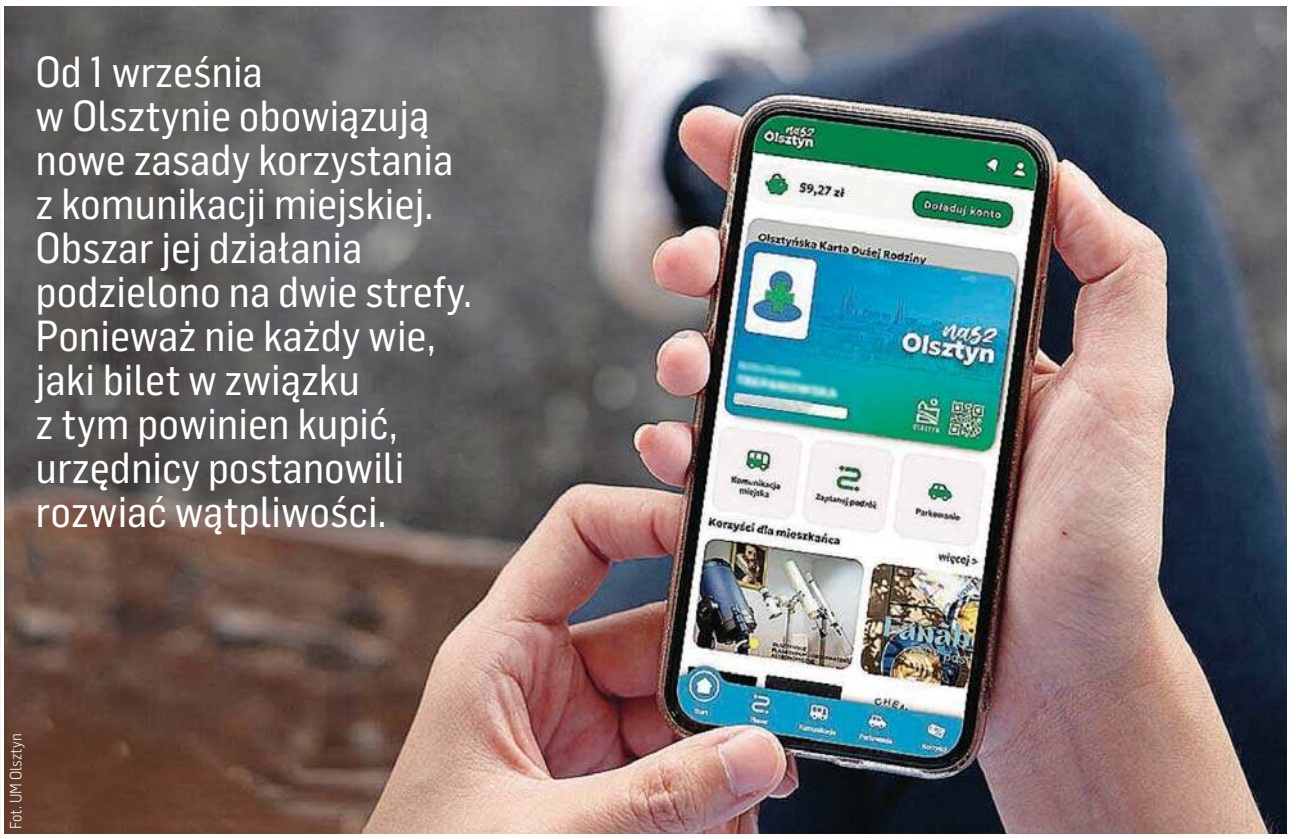
Burmistrz Barczewa
Grzegorz Matłoka

643260TBR-A-G

eprasa.pl 0951f3c53f

O CO CHODZI ZE STREFAMI W KOMUNIKACJI MIEJSKIEJ?

Od 1 września w Olsztynie obowiązują nowe zasady korzystania z komunikacji miejskiej. Obszar jej działania podzielono na dwie strefy. Ponieważ nie każdy wie, jaki bilet w związku z tym powinien kupić, urzędnicy postanowili rozwiać wątpliwości.



Fot. UM Olsztyn

Od września w Olsztynie obowiązują dwie strefy w komunikacji miejskiej

Od 1 września w Olsztynie obowiązują dwie strefy komunikacyjne. Wielu mieszkańców oraz przyjezdnych narzeka na nowe rozwiązanie, bo nie wiedzą, jaki rodzaj biletu powinni kupić: 15-minutowy czy 45-minutowy. Urzędnicy postanowili więc wyjaśnić w mediach społecznościowych, o co chodzi ze strefami i biletami.

– Strefa pierwsza obejmuje granice administracyjne Olsztyna, a strefa druga to gminy ościenne, z którymi mamy zawarte porozumienie i dlatego można komunikacją miejską tam dotrzeć. To, co wzbudza największe zainteresowanie, to możliwość zapłacenia niższych cen przez mieszkańców Olsztyna, a więc osoby, które mieszkają w naszym mieście i tutaj odprowadzają swoje podatki. Należy jednak podkreślić, że niższe stawki, które mogą uzyskać mieszkańcy Olsztyna, dotyczą wyłącznie biletów okresowych, a więc 30-dniowych czy 90-dniowych. To oznacza, że ceny pozostałych biletów dla wszystkich są takie same, bez względu na to, czy jesteś mieszkańcem Olsztyna, czy mieszkasz w innych gminach – tłumaczy Michał Koronowski, rzecznik prasowy Zarządu Dróg, Zieleni i Transportu w Olsztynie.

Przypomina też, że aby móc skorzystać z tańszych biletów, należy potwierdzić status mieszkańca. Można to zrobić w aplikacji Nasz Olsztyn lub w punkcie obsługi klienta ZDZiT, gdzie po okazaniu odpowiednich dokumentów taka informacja zostanie umieszczona na plastikowej karcie miejskiej.

Komu bilet 15-minutowy, a komu 45-minutowy?

Nowością jest też bilet 15-minutowy. Umożliwia on przesiadanie się do dowolnej liczby pojazdów komunikacji miejskiej, aby dotrzeć do wybranego celu. Z kolei bilet 45-minutowy jest jednocześnie biletem jednoprzejazdowym.

– W praktyce dzięki biletowi 45-minutowemu możemy przejechać całą trasę jednej linii bez względu na czas, jaki nam to zajmie. Czy będzie to 45 minut, czy godzina, ten bilet będzie ważny na całej trasie. Jednocześnie w ciągu 45 minut możemy się przesiadać do dowolnej liczby pojazdów – wyjaśnia Koronowski.

Jakie są zniżki dla emerytów?

Wszyscy emeryci, którzy ukończyli 70 lat, korzystają z komunikacji miejskiej bezpłatnie, bez względu na to, czy poruszają się po mieście, czy po gminach ościennych. Pięćdziesięcioprocentowa zniżka przysługuje reszcie emerytów, czyli tym, którzy jeszcze nie ukończyli 70. roku życia. Aby z tego skorzystać, należy złożyć dokumenty w punktu obsługi klienta ZDZiT. Dodatkowo emeryci, którzy posiadają 50-procentową zniżkę i mieszkają w Olsztynie, mogą także uzyskać status mieszkańca. Aby to zrobić, trzeba udać się do POK i pokazać tam PIT oraz urzędowe potwierdzenie odbioru.

Czy dziecko musi mieć zainstalowaną miejską aplikację?

Wielu rodziców zastanawia się także, czy dziecko, które korzysta z darmowej komunikacji miejskiej, powinno mieć zainstalowaną aplikację Nasz Olsztyn. Odpowiedź nie jest jednoznaczna.

– Aplikację rodzic może zainstalować w telefonie swojego dziecka, a zniżki wprowadzić ze swojego konta. Podczas kontroli biletów dziecko powinno okazać kod QR, który znajduje się przy przypisanym bilecie w aplikacji. Natomiast uczniowie, którzy nie posiadają telefonu komórkowego, nadal mogą mieć zapisane bezpłatne przejazdy na Olsztyńskiej Karcie Miejskiej, tak jak to miało miejsce w poprzednich latach – podsumowuje rzecznik ZDZiT.

MONIKA SMOLIK

OCENILI NOWĄ ORGANIZACJĘ RUCHU NA UL. WILCZYŃSKIEGO



Jak się jeździ po remoncie ul. Wilczyńskiego na styku Jarot i Osiedla Generałów? Obowiązuje tam nowa organizacja ruchu. Remont rozpoczął się na początku sierpnia od frezowania, czyli usunięcia starej i zużytej warstwy asfaltu. W jego trakcie, na skrzyżowaniu ulic Hallera, Popiełuszki i Wilczyńskiego czasowo zamknięty został wjazd i wyjazd w ulicę Hallera. Sam układ skrzyżowania pozostał bez zmian. Remont nie objął jego geometrii. Zmieniona została natomiast organizacja ruchu. W rejonie skrzyżowania pojawiły się dodatkowe urządzenia mające poprawić bezpieczeństwo. Kierowcy jadący w stronę skrzyżowania otrzymali także dodatkowy pas do skrętu w prawo.

Na skrzyżowaniu nadal obowiązuje zasada jazdy na suwak. Nowe oznakowanie poziome i pionowe ma poprawić zarówno płynność przejazdu, jak i bezpieczeństwo uczestników ruchu. Czy tak faktycznie się stało. Sprawdzili to sami mieszkańcy Osiedla Generałów. Dokonali własnego pomiaru natężenia ruchu w tym miejscu przez 10 minut w godzinach popołudniowego szczytu komunikacyjnego. W tym czasie przejechało 120 pojazdów. Najwięcej - bo 60 proc - prosto. Porównano te wyniki z podobnymi badaniami wykonanymi w połowie czerwca, czyli przed rozpoczęciem remontu.

– Obecny wynik to średnio 12 pojazdów na minutę, czyli w przeliczeniu około 360 pojazdów w pół godziny. W czerwcu było to ok. 300–307 pojazdów w pół godziny. Na podstawie tego pomiaru można więc mówić o wzroście przepustowości rzędu około 17–20 proc. – informują autorzy pomiarów.

Ewelina Pocałujko, przewodnicząca Rady Osiedla Generałów: – Osobiście uważam, że nowa organizacja ruchu i sam remont poprawił przepustowość tego miejsca. Oczywiście nie wszyscy są zadowoleni, znalazły się głosy krytyczne.

Ze swojej strony, już przed rozpoczęciem remontu, Zarząd Dróg, Zieleni i Transportu zapowiedział, że będzie monitorował funkcjonowanie skrzyżowania. Jeśli obserwacje pokażą, że wprowadzone rozwiązania wymagają dodatkowych zmian, zostaną one przeanalizowane i w razie potrzeby skorygowane.

GS

REKLAMA

Syndyk masy upadłości Dłużnika BM Kobylin Sp. z o.o. w upadłości (KRS: 0000265094) w postępowaniu upadłościowym prowadzonym przed Sądem Rejonowym w Kaliszu Wydział V Gospodarczy Sekcja ds. upadłościowych i restrukturyzacyjnych, Sygn. Akt. V GUp 8/23, oferuje na sprzedaż w trybie pisemnego składania ofert, w przetargu pisemnym z wolnej ręki, mienie dłużnika w postaci nieruchomości położonych w: Górze (woj. dolnośląskie), Bruczkowie (woj. wielkopolskie), Rantach (powiat giżycki).

Szczegółowe informacje o przedmiocie przetargu wraz z cenami wywoławczymi znajdują się na stronie PMR Restrukturyzacje SA w zakładce Komunikaty:

Dodatkowych informacji udziela pracownik Kancelarii Syndyka od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00 pod numerem telefonu 75 64 82 802, a także drogą e-mailową pod adresem: kancelaria@pmr-restrukturyzacje.pl

Oferty należy wnosić na adres: PMR Restrukturyzacje SA, ul. Klonowica 2/5B, 58-500 Jelenia Góra, z dopiskiem „oferta na zakup nieruchomości – sygn. akt V GUp 8/23” w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 9 października 2026 r. do godziny 15:00.**

eprasa.pl 0951f3c53f

DOSTALI 13. I 14. EMERYTURĘ, A PIENIĘDZY NADAL BRAKUJE

Miało być łatwiej, a wielu seniorów wciąż musi wybierać między lekami, rachunkami a jedzeniem. 13. i 14. emerytura przynoszą chwilową ulgę, ale gdy dodatkowe pieniądze znikają, problemy wracają. Ceny podstawowych produktów i usług pozostają dla osób z niskimi świadczeniami ogromnym obciążeniem. Coraz więcej seniorów z niepokojem myśli też o nadchodzącej zimie i kosztach ogrzewania.

Dla wielu emerytów dodatkowe świadczenia miały być szansą na spokojniejsze życie. Trzynasta i czternasta emerytura pozwalają opłacić zaległy rachunek, kupić leki, zrobić większe zakupy czy odłożyć pieniądze na nieprzewidziane wydatki. Problem w tym, że ta pomoc jest tylko chwilowa. Kiedy dodatkowe pieniądze znikają, wraca codzienność, w której trzeba dokładnie planować każdy wydatek. Przy niskich świadczeniach nawet niewielki wzrost cen może oznaczać konieczność rezygnacji z czegoś ważnego.

Emerytura szybko znika

Wydatki seniorów często są znacznie mniej elastyczne niż wydatki młodszych osób. Czynsz, energia elektryczna, ogrzewanie, leki czy podstawowe produkty spożywcze to koszty, których nie można po prostu odłożyć na później. Jeżeli emerytura wystarcza jedynie na pokrycie najważniejszych rachunków, każda dodatkowa potrzeba staje się problemem.

W praktyce miesięczny budżet wielu osób starszych jest bardzo prosty: najpierw opłaty, później lekarstwa, a dopiero na końcu jedzenie i inne potrzeby. Część seniorów ogranicza zakupy, rezygnuje z wizyt u specjalistów, odkłada zakup odzieży lub naprawę sprzętu domowego. Nie dlatego, że nie są to potrzebne wydatki, ale dlatego, że pieniędzy zwyczajnie brakuje.

Trzynasta i czternasta emerytura mogą w takiej sytuacji przynieść wyraźną ulgę. Dodatkowe świadczenie pozwala przez chwilę odetchnąć. Można zapłacić za opał, zrobić zapasy, kupić droższe leki albo uregulować rachunki, które przez kilka miesięcy były odkładane. Jednak po wykorzystaniu dodatkowych środków sytuacja wraca do punktu wyjścia.

Ceny, których nie da się ominąć

Problemem nie są już tylko pojedyncze, drożejące produkty. Dla gospodarstwa domowego seniora znaczenie ma suma wszystkich podwyżek. Chleb, nabiał, warzywa, mięso, środki czystości, bilety, rachunki za mieszkanie czy usługi medyczne – każdy z tych wydatków może wydawać się niewielki. Razem tworzą jednak kwotę, która potrafi pochłonąć znaczną część miesięcznego świadczenia.

Osoby z wyższymi emeryturami mają większą możliwość dostosowania domowego budżetu. Przy niskich świadczeniach pole manewru jest zdecydowanie mniejsze. Nie da się przecież przestać ogrzewać mieszkania, ograniczyć przyjmowania przepisanych leków czy całkowicie zrezygnować z jedzenia.

Dlatego seniorzy często stosują strategie, które z perspektywy osoby mającej większe dochody mogą wydawać się drobne, ale dla nich mają ogromne znaczenie. Porównują ceny w kilku sklepach, korzystają z promocji, kupują produkty w mniejszych ilościach, wybierają tańsze zamienniki. Niektórzy przygotowują posiłki na kilka dni, inni ograniczają mięso lub rezygnują z produktów, które wcześniej były stałym elementem ich diety.



fot. Pixabay

W takich warunkach dodatkowe świadczenia przestają być pieniędzmi na przyjemności. Coraz częściej stają się pieniędzmi na podstawowe potrzeby.

Leki albo rachunki?

Szczególnie trudna sytuacja dotyczy osób starszych, które regularnie kupują leki. Wraz z wiekiem rośnie ryzyko występowania wielu chorób jednocześnie, a co za tym idzie – liczba wydatków związanych z leczeniem. Nawet jeśli część leków jest refundowana, miesięczne koszty mogą być odczuwalne dla domowego budżetu.

Dla seniora kilkadziesiąt czy kilkaset złotych wydane w aptece może oznaczać, że zabraknie pieniędzy na inny rachunek. Wtedy zaczyna się trudne liczenie: co można kupić teraz, co przełożyć na następny miesiąc i z czego można zrezygnować.

Takie decyzje nie powinny być codziennością osób, które przez dziesięciolecia pracowały i odprowadzały składki. Tymczasem dla części emerytów właśnie tak wygląda rzeczywistość. Poczucie bezpieczeństwa finansowego jest niewielkie, a każda nieplanowana sytuacja – awaria pralki, konieczność zakupu okularów, wizyta prywatna u lekarza czy nagły wydatek związany z mieszkaniem – może zachwiać całym budżetem.

Największy niepokój przed zimą

Jesień przynosi kolejne pytania. Czy ogrzewanie będzie wystarczające? Ile wyniesie rachunek? Czy trzeba będzie ograniczyć temperaturę w mieszkaniu, żeby zmieścić się w domowym budżecie?

Dla osób starszych koszty ogrzewania są szczególnie istotne. Seniorzy spędzają w domu dużo czasu, a utrzymywanie odpowiedniej temperatury jest ważne dla komfortu i zdrowia. Jednocześnie wiele osób mieszka samotnie i wszystkie koszty ponosi z jednego świadczenia.

Zbliżająca się zima oznacza więc dla części emerytów nie tylko konieczność przygotowania cieplejszej odzieży czy zapasów żywności. To przede wszystkim obawa przed rachunkami. Nawet jeśli przez kilka miesięcy uda się oszczędzać, jeden wyjątkowo wysoki koszt ogrzewania może pochłonąć znaczną część oszczędności.

Niepokój budzi również to, że wydatki zimowe kumulują się. Oprócz ogrzewania dochodzą wyższe rachunki za energię, niekiedy droższe zakupy spożywcze oraz wydatki na leki. Sezon grzewczy może zatem oznaczać dla osób o najniższych dochodach kilka miesięcy szczególnie trudnego gospodarowania pieniędzmi.

Chwilowa pomoc nie rozwiązuje problemu

Trzynasta i czternasta emerytura są dla wielu seniorów realnym wsparciem. Nie można ignorować faktu, że dodatkowe pieniądze mogą w konkretnym momencie poprawić sytuację gospodarstwa domowego. Pozwalają pokryć wydatki, na które wcześniej nie było środków.

Jednocześnie trudno oczekiwać, że świadczenia wypłacane raz w roku rozwiążą problem, który trwa przez wszystkie dwanaście miesięcy. Jeżeli podstawowa emerytura nie wystarcza na pokrycie rosnących kosztów życia, dodatkowe świadczenie może jedynie odsunąć problem w czasie.

Po kilku tygodniach czy miesiącach pieniądze zostają wydane, a senior ponownie musi zmierzyć się z wysokością rachunków i cenami w sklepach. Wtedy dodatkowa wypłata przestaje być odczuwalna, choć potrzeby pozostają takie same.

Zima pokaże, jak duże są rezerwy

Najbliższe miesiące mogą być dla wielu gospodarstw domowych szczególnym testem. Wysokość rachunków za ogrzewanie będzie jednym z kluczowych elementów domowego budżetu. Dla osób dysponujących niewielką emeryturą nawet umiarkowany wzrost kosztów może oznaczać konieczność dalszego ograniczania wydatków.

Dlatego pytanie nie brzmi już wyłącznie, czy trzynasta i czternasta emerytura pomagają. One pomagają – ale tylko przez pewien czas. Znacznie ważniejsze jest to, czy podstawowe miesięczne świadczenie pozwala seniorowi spokojnie przeżyć cały rok.

Bo jeśli po opłaceniu rachunków, kupieniu leków i zrobieniu podstawowych zakupów emerytowi nie zostaje prawie nic, dodatkowe świadczenie nie zmienia zasadniczo jego sytuacji. Daje chwilowy oddech, ale nie usuwa źródła problemu.

A dla tysięcy starszych osób właśnie ten problem pozostaje niezmienny: jak przeżyć kolejny miesiąc tak, aby wystarczyło na wszystko, co naprawdę potrzebne. I jak przetrwać zimę bez konieczności wybierania między ciepłym mieszkaniem, pełną lodówką a wykupionymi lekami.

JOANNA KARZYŃSKA

eprasa.pl 0951f3c53f

CHCIAŁBY PRZENIEŚĆ CZĄSTKĘ KASZUBSKIEJ HISTORII DO KURZĘTNIKA

Wojciech Jan Pestka mieszka dziś wraz z żoną Ireną w Kościerzynie. Pochodzi jednak z Wielkich Bałówek w gminie Kurzętnik i deklaruje, że kocha swoje strony jak własną matkę. Kiedy wyemigrował, stał się Kaszubem z wyboru i od wielu lat należy do Stowarzyszenia Kaszubsko-Pomorskiego. — W gronie ludzi skupionych w stowarzyszeniu podjęliśmy inicjatywę, by w porozumieniu z samorządem Kurzętnika nadać którejś ulicy imię Hieronima Derdowskiego — poety, pisarza i działacza kaszubskiego, który był uczniem dawnego progimnazjum w Kurzętniku — oznajmia.

Mój ojciec Leon Pestka był kierownikiem siedmioklasowej szkoły powszechnej w Wielkich Bałówkach. Szanowaną w tamtych czasach posadę objął zaraz po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1920 roku. Wcześniej odbył przygotowanie do zawodu w placówkach kształcących nauczycieli w Kwidzynie i Grudziądzu. Był nie tylko kierownikiem placówki, ale też uczył wszystkich przedmiotów — wspomina Wojciech Pestka.

Do domu w Bałówkach zapukali Niemcy

Dramatyczne chwile rodzinie Pestków przyniósł wybuch II wojny światowej. Już w grudniu 1939 roku do domu Leona i Eleonory Pestków w Bałówkach zapukali Niemcy. Rozmowa była krótka i stanowcza. Dostali dobę na wyniesienie się z zajmowanego służbowego mieszkania w szkole, ponieważ polskość w rodzinie była bardzo mocno zakorzeniona. Wskazano im miejsce wygnania. Było to Rybno koło Sochaczewa — duża jak na owe czasy wieś gminna.

Rodzice byli zapobiegliwi i wzięli z domu piec

— Z opowiadań mojego starszego brata Piotra wiem, że rodzice trafili tam na wyjątkowo dobrych ludzi. Pani o nazwisku Jakubiak, widząc, że jesteśmy wygnani z Pomorza z trojgiem małych dzieci, przyszła do nas i przyniosła bochen świeżego chleba oraz kankę mleka. Rodzice byli na tyle zapobiegliwi, że zabrali z domu piec zwany kozą. W świetlicy, gdzie nas zakwaterowano, mieszkały cztery rodziny. Nie było żadnego ogrzewania. Nasza koza okazała się zbawienna, bo grudniowe mrozy mocno dawały się we znaki. A wśród zakwaterowanych były małe dzieci — opowiada Wojciech Pestka.

Leon Pestka, z wykształcenia pedagog, zdobył zaufanie mieszkańców miejscowości, do której wraz z rodziną rzuciły go wojenne losy. Prosili go oni, by został w Rybnie. Jednak rodzinne strony na nowomiejskiej ziemi były najważniejsze. W kwietniu 1945 roku Leon Pestka wraz z rodziną wrócił do swojej szkoły w Wielkich Bałówkach.

Graliśmy przedwojennymi monetami

— Były to dla mnie sielankowe lata. Bardzo miło wspominam dzieciństwo na wsi. Jako syn nauczyciela poza nauką miałem sporo obowiązków — mówi Wojciech Pestka.

> — Zajmowałem się dziećmi mojej starszej siostry. W wolnym czasie graliśmy w dwa ognie. Była to rozrywka, na którą schodzili się dziewczyny i chłopcy z całej wsi. Graliśmy także przedwojennymi monetami, odbijając je od ceglanych ścian.

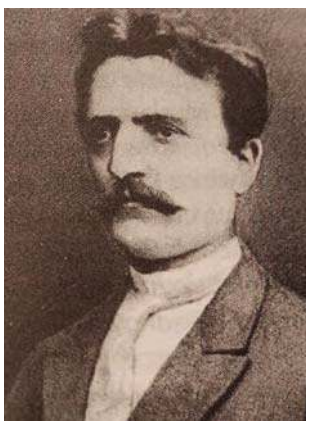
Kiedy w latach sześćdziesiątych minionego wieku Leon Pestka doczekał nauczycielskiej emerytury, przyszło opuścić służbowe mieszkanie w Bałówkach. Czasy były takie, że każdy musiał na własną rękę szukać lokum, w którym mógłby zamieszkać z rodziną. Dzięki znajomemu nauczycielowi Kazimierzowi Pruszewiczowi udało się nabyć działkę w Kurzętniku, obok głównej drogi Ostróda – Toruń.



Wojciech Pestka wraz z żoną Ireną w kaszubskich strojach



Wojciech Pestka podkreśla, że jego dom jest w Kościerzynie, ale rodzinne strony przyciągają go jak magnes



Hieronim Derdowski był uczniem progimnazjum w Kurzętniku

W Kościerzynie poznałem moją przyszłą żonę

Co spowodowało, że najmłodszy syn Eleonory i Leona Pestków znalazł się na Kaszubach?

— Moja matka chrzestna mieszkała w Kościerzynie. Miałem wówczas skończone dwie klasy liceum pedagogicznego w Brodnicy. Ciotka zabrała mnie do Kościerzyny, bo tam przyjmowali absolwentów szkół zawodowych, techników i liceów. Właśnie tam poznałem moją przyszłą żonę Irenę, która pochodzi z tradycyjnej rodziny kaszubskiej. Była to miłość klasowa. W jej domu mówiło się po kaszubsku. Ta tradycja bardzo mi imponowała. Właśnie wtedy zakochałem się w Kaszubach i zdecydowałem się być Kaszubem. Dziś dobrze wiem, że Kaszubi to niesamowici ludzie, a ich region i kultura są piękne — dodaje pan Wojciech.

Kaszub z wyboru, rodem z ziemi nowomiejskiej, przyznaje, że nie potrafi mówić po kaszubsku, pomimo udziału w kursie językowym. Mocno wrósł jednak w tamtejszą społeczność. Aktywnie uczestniczy w życiu społeczno-kulturalnym regionu, który stał się jego domem. Podczas świąt zakłada wraz z żoną Ireną kaszubski strój. Aktywnie uczestniczy także w dorocznych Światowych Zjazdach Kaszubów.

Stryj skierował młodego Hieronima do szkoły w Kurzętniku

Nasz rozmówca podkreśla, że jego dom jest w Kościerzynie, ale rodzinne strony: Wielkie Bałówki, Kurzętnik, Otręba, Tereszewo i Nowe Miasto Lubawskie przyciągają go jak magnes. Uwielbia chodzić po zakątkach, gdzie przeżywał swoją młodość.

— Przyjeżdżam tu co roku z żoną, tym bardziej że mam do kogo. Jeszcze w ubiegłym roku wpadłem na pomysł, by przenieść cząstkę kaszubskiej historii w moje rodzinne strony, a konkretnie do Kurzętnika, za sprawą Hieronima Derdowskiego, znanej postaci — poety, pisarza i działacza kaszubskiego, pochodzącego z Wiela na Kaszubach. Właśnie on po ukończeniu szkoły elementarnej w rodzinnej miejscowości jako dziewięcioletni chłopiec został oddany pod opiekę swojego stryja, ks. Jana Derdowskiego, proboszcza w Kazanicach pod Lubawą. To właśnie stryj skierował go do nauki w Kurzętniku, gdzie funkcjonowało znane progimnazjum. Związek Derdowskiego z Kurzętnikiem jest dobrze udokumentowany — od 30 września 1861 roku był on uczniem prywatnego progimnazjum ks. Antoniego Hunta. Nie jest przypadkiem, że do tej szkoły trafił młody Kaszub. Kurzętnik znajdował się na pograniczu ziemi lubawskiej i Pomorza, a szkoła Hunta była jednym z miejsc, gdzie młodzież mogła otrzymać polskie wykształcenie w warunkach nasilającej się germanizacji. Uważam, że był to znaczący moment w historii Kurzętnika i można by nazwać jego imieniem jedną z ulic miejscowości, np. na nowych osiedlach Kurzętnika — sugeruje Wojciech Pestka.

Wicewójt pozytywnie odniósł się do pomysłu

Niedawno, podczas kolejnego pobytu Wojciecha Pestki w rodzinnych stronach, odwiedził on siedzibę samorządu gminy Kurzętnik i odbył rozmowę z wicewójtem Krzysztofem Splittem. — Naszej rozmowie towarzyszyła przyjazna atmosfera. Samorządowiec pozytywnie odniósł się do pomysłu i zapewnił, że sprawę inicjatywy przedstawi wójtowi Adamowi Głowackiemu. Z mojej strony prześlę wniosek oraz dokumenty z życiorysem i dokonaniami Hieronima Derdowskiego, z podkreśleniem jego nauki w Kurzętniku. Mam nadzieję, że inicjatywa doczeka się pozytywnego finału — kończy Wojciech Pestka.

STANISŁAW R. ULATOWSKI

eprasa.pl 0951f3c53f

NA NARTY DO NOWEJ ZELANDII I AUSTRALII

Jan Antochowski wrócił z Australii i Nowej Zelandii, gdzie ukończył kolejne dwa narciarskie biegi długodystansowe z cyklu Worldloppet Ski. Intensywnie zaczął uprawiać sport dopiero na emeryturze, gdy miał już na to czas. Biegi i narty sprawiają mu ogromną frajdę, a wrażenia z podróży są niezapomniane.



fot. Arch. prywatne

Worldloppet to międzynarodowa federacja organizująca najsłynniejsze długodystansowe biegi narciarskie na całym świecie. Odpowiada za kilkanaście prestiżowych biegów w Europie, Azji, obu Amerykach i Australii, m.in. szwedzki Vasaloppet (Bieg Wazów), włoski Marcialonga czy amerykański American Birkebeiner. Reprezentantem Polski w prestiżowym cyklu jest Bieg Piastów rozgrywany na Polanie Jakuszyckiej w Szklarskiej Porębie, który dołączył do Worldloppet w 2008 roku. Jego głównym dystansem zaliczanym do klasyfikacji jest bieg na 50 kilometrów techniką klasyczną.



Silver Master biegnie dalej

Jan Antochowski z Ostródy zdobył już tytuł Worldloppet Silver Master z numerem 5325 na świecie, po ukończeniu 10 biegów w różnych krajach. Taki prezent zafundował sobie na 70. urodziny. Ale nie zatrzymuje się i chce sięgać dalej, bo do zdobycia jest jeszcze Global Master... Worldloppet wymaga umiejętności, wytrwałości i ogromnego wysiłku, ale też często długich i trochę męczących podróży. Tak było tym razem, bo udział w kolejnych biegach wymagał podróży na antypody.

Ekipa Jana Antochowskiego wyleciała z Warszawy 7 sierpnia br. do Abu Zabi w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, co zajęło 7 godzin, by tam po 2 godzinach spędzonych na lotnisku przesiąść się do samolotu do Melbourne. Kolejny lot trwał 14 godzin. W sumie to 21 godzin w samolocie. Powrót po trzech tygodniach 27 sierpnia odbył się tą samą trasą.



— Pojechaliśmy na zawody narciarskie Worldloppet Ski, dla mnie to były już 14. i 15. zawody z tego cyklu, tym razem w Australii i Nowej Zelandii. Oba biegi zaliczyłem — mówi Jan Antochowski. — Z Polski nas było 10 w tym roku. Ogólnie w tych dalekich stronach to zazwyczaj mniej ludzi się zjawia: od 200 do 500 osób, podczas gdy do Europy na biegi z tego cyklu to nawet po kilka tysięcy zawodników przyjeżdża.

Pierwszy bieg Worldloppet pan Jan zaliczył w 2015 roku w Czechach i od 11 lat co roku uczestniczy w dwóch-trzech kolejnych. Tradycyjnie zawsze w pierwszy weekend marca startuje w naszych krajowych biegach w Jakuszycach. Do spełnienia warunków, żeby otrzymać Globala, czyli zdobyć Global Masters Skier, potrzebuje jeszcze trzech biegów. Przed nim są zatem Chiny, Norwegia i Szwecja.

Śniegu coraz mniej

Z czym nam się kojarzy Australia? Ze słońcem, piaskiem, kangurami i misiami koala. To ogromny kraj — jest szóstym pod względem powierzchni państwem świata i jedynym na świecie obejmującym cały kontynent. Obszar pustynny zajmuje większy teren niż gdziekolwiek indziej; 2/3 powierzchni leży w klimacie suchym lub półsuchym. Australia jest oblana wodami dwóch ogromnych oceanów: Oceanu Spokojnego od wschodu i Oceanu Indyjskiego od zachodu i południa. Gdzie więc na narty? Oczywiście w góry! Z polonijnych ciekawostek warto przypomnieć, że najwyższy szczyt Australii, Góra Kościuszki, został odkryty, zdobyty i nazwany przez Polaka Pawła Edmunda Strzeleckiego. Wznosi się na wysokość 2228 metrów nad poziomem morza. Zasadniczo jest to jeden z najbardziej płaskich kontynentów, ze średnią wysokością 330 metrów.

— Chociaż teraz jest tam zima, to temperatury wynoszą od 10 do 20 stopni Celsjusza na plusie; normalnie wszystko się zieleni jak u nas latem, a na biegi trzeba było pojechać w góry, na wysokość co najmniej 1600 metrów — mówi Jan Antochowski. — Jednak śniegu w Australii jest coraz mniej. I biegi z planowanego dystansu 21 kilometrów skrócili nam do 10 kilometrów, właśnie z powodu braku śniegu na trasie. Bieg Falls Creek w Australii szczęśliwie ukończyłem, tak jak cała nasza grupa Polaków. Moje miejsce: 153. na 186 zawodników, a czas: 1.02.48. Po powrocie do Melbourne polecieliśmy do Nowej Zelandii na biegi Merino Muster. Tam warunki śniegowe były dużo lepsze, natomiast pogoda była wietrzna. Tam zrobiłem całą trasę 21 kilometrów. Dobiegłem, ale kosztowało mnie to dużo zdrowia i dużo wysiłku. Ale zakończyłem, to najważniejsze.

Jak podkreśla, są dwie rzeczy ważne w przypadku nart: smarowanie, bo kto smaruje, ten jedzie, i druga, czyli warunki pogodowe. Jeśli jest lekki mróz i nie ma wiatru, to jest idealnie, a 25 kilometrów to standardowy dystans pana Jana.

Był czas na zwiedzanie

Melbourne liczy 5,5 miliona mieszkańców. Centrum to wysokie drapacze chmur, jak w większości stolic świata. Całe śródmieście można objechać tramwajem; Australijczycy chwalą się, że mają najwię-

eprasa.pl 0951f3c53f

cej tramwajów na świecie. Na obrzeżach natomiast są niskie zabudowania, typowe australijskie bungalowy – drewniane i szkieletowe. To lekka zabudowa i bardzo zwarta.

— Jest co zwiedzać. Każde miasto ma park z egzotycznymi dla nas gatunkami kwiatów i krzewów, a ogromne tereny zajmują też parki narodowe — opowiada pan Jan. — Obejrzeliśmy tam misie koala. Normalnie bardzo trudno je spotkać. Nad Oceanem Indyjskim, gdy już pakowaliśmy się do wyjazdu, to jeden koala wszedł na taki witacz przy miejscowości, w której byliśmy. Myśleliśmy, że to taka reklama, a to był prawdziwy miś! Jeśli chodzi o kangury, to tak do końca dziko już nie żyją; najczęściej pochodzą z hodowli. Niestety, bardzo często giną pod samochodami. Na przestrzeni przejechanych 300 kilometrów widzieliśmy co najmniej 10 martwych przy drodze.

Poruszali się wzdłuż południowej części Australii, w stanie Wiktoria, po Great Ocean Road, drodze, która rozciąga się wzdłuż południowo-wschodniego wybrzeża kontynentu. I po kolei zwiedzali wszystko.

— Odwiedziliśmy skansen z 1840 roku, gdzie kiedyś była kopalnia złota; tu przybyli pierwsi przymusowi robotnicy z Chin zatrudniani przy wydobyciu złota – dodaje pan Jan. — To wygląda tak jak kiedyś miasteczko na Dzikim Zachodzie. Są bank, saloon, kościół i warsztaty rzemieślnicze. Na miejscu są przewodnicy w strojach z epoki, którzy oprowadzają wycieczki. Jest dużo odwiedzających. Z ciekawostek tu wydobyto drugi co do wielkości samorodek na świecie.

W Nowej Zelandii, na Wyspie Południowej zwiedzili miasto Christchurch, które 15 lat temu zniszczyło potężne trzęsienie ziemi. Zniszczeń już nie widać; wszystko zostało pieczołowicie odbudowane. Pomniki królowej Wiktorii też stoją majestatycznie w wielu miejscach, nawiązując do wspólnej z Wielką Brytanią historii.





Co było najbardziej zaskakujące?

— To naprawdę ogromne przestrzenie i niekończące się stada owiec i krów, które ciągną się po horyzont — wspomina Jan Antochowski. — Drugie zaskoczenie to fakt, że ludzi z całego świata jest tak dużo, że jest tak bardzo międzynarodowo i kolorowo. To mnie zdziwiło, bo Australia kojarzy się z bardzo restrykcyjnym prawem migracyjnym. No i angielskie jeżdżenie lewą stroną, co w sumie jak na byłą kolonię brytyjską nie powinno dziwić. Ogromne wrażenia zrobił też na mnie Ocean Indyjski. Tam było wszystko: i pingwiny, i morświny, dziesiątki skalistych wysepek i przepiękne krajobrazy.

Mieszkali w schroniskach w bardzo międzynarodowym towarzystwie.

— Mieszkały obok nas Chinki, które pracowały gdzieś w gastronomii. Byli też Czesi, Polacy, którzy przyjechali tam do pracy. Spotkaliśmy też studentkę z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego, która była w Australii razem z mamą. Okazuje się, że 67 procent mieszkańców Australii to urodzeni tam, pozostali to przybysze z całego świata.





Cała wyprawa została sfinansowana z własnych środków. Ekipa Jana Antchowskiego liczyła cztery osoby. Maciej Tracz z Łodzi jest głównym organizatorem, jest też także z Łodzi Piotr Dreslewski i Tomasz Opaliński z Ostródy. To stała ekipa biegowa. Warto podkreślić, że Łodzianie Dreslewski i Tracz otrzymali najbardziej prestiżowy tytuł wśród narciarskich biegaczy Worldloppet Global Skier. Aby go otrzymać, należy przebiec 18 różnych biegów na czterech kontynentach.

— Już planuję kolejne wyprawy — przyznaje Jan Antochowski. — Tomkowi Opalińskiemu i mnie zostały trzy biegi do zdobycia Globala: Szwecja, Norwegia i Chiny.

O kondycję trzeba dbać

Pan Jan ma 73 lata i można mu tylko pozazdrościć kondycji. Zaczął biegać na nartach w 2005 roku, a po przejściu na emeryturę w 2018 roku robi to już na poważnie. Podkreśla, że aktywność jest jego sposobem na życie. Nie siedzi w fotelu z pilotem w ręku. Wszelki sport poleca wszystkim, bo to najlepszy sposób na zdrowe życie. Dzięki temu czuje się sprawny fizycznie, a psychicznie się oczyszcza.



— Staram się normalnie odżywiać, nie objadam się, jem trzy razy dziennie, czyli śniadanie, obiad i kolację, a jeśli przekąski, to raczej owoce — tłumaczy. — Za mięsem nie przepadam. Sam pracuję na działce, koszę trawę, rąbię drzewo. Dwa razy w tygodniu staram się przebiec 5 lub 10 kilometrów. A w niedzielę często jeżdżę na zawody. Przez ponad 30 lat organizowałem w ludowych zespołach sportowych zawody i różne spartakiady i byłem bardziej organizatorem. Jak kończyłem karierę zawodową, zabrałem się za sport we własnym wydaniu. Teraz mam na to czas i sprawia mi to wielką frajdę i przyjemność.

Wszystkim poleca piękną trasę biegową wokół Jeziora Drwęckiego: bulwarem do mostu kolejowego, potem wzdłuż Jeziora Czarnego i z powrotem ścieżką nad Drwęckim.

BCL

eprasa.pl 0951f3c53f

HIPOKRATES 2026

LIDERZY RANKINGÓW

LEKARZ RODZINNY LUB POZ ROKU
1. **Adam Wróblewski,** Przychodnia Specjalistyczna, Olsztyn
2. **Andrzej Szymkiewicz,** Medar 2.0, Biała Piska
3. **Justyna Michalew,** DagoClinic, Ostróda

PEDIATRA ROKU
1. **Wioletta Podlaska,** Indywidualna Specjalistyczna Praktyka, Prawdowo
2. **Bogusława Kłaczko,** CLAMED Bogusława Kłaczko, Kętrzyn
3. **Agata Mroczkowska,** NZOZ Zdrowie Praktyka Lekarza Ogólnego i Dziecięcego, Elbląg

PIELĘGNIARKA/PIELĘGNIARZ ROKU
1. **Agata Tłoczkowska,** Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy im. prof. dr Stanisława Popowskiego, Olsztyn
2. **Anna Sawko,** DaVita Stacja Dializ, Elbląg
3. **Aneta Bruździak,** ZOZ, Nidzica

STOMATOLOG/ORTODONTA ROKU
1. **Anna Witkowska,** Witkowscy Dental Clinic, Olsztyn
2. **Marcin Śmigielski,** Praktyka Stomatologiczna Marcin Śmigielski, Iława
3. **Anna Kolendo-Bulkowska,** Stomatologia Estetyczna, Ełk

POŁOŻNA/POŁOŻNY ROKU
1. **Katarzyna Karłowicz,** Olmedica, Olecko
2. **Natalia Żuk,** Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Olsztyn
3. **Julia Ciechanowicz,** Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Olsztyn

GINEKOLOG ROKU
1. **Leszek Ostrowski,** Giżycka Ochrona Zdrowia - Szpital Miejski, Giżycko
2. **Dominika Murawska,** Wojewódzki Szpital Zespolony, Elbląg
3. **Sławomir Falkowski,** Poliklinika, Olsztyn

CHIRURG ROKU
1. **Łukasz Banasiak,** Chirurg plastyczny Dr Łukasz Banasiak, Olsztyn
2. **Maciej Kisiel,** Szpital Powiatowy im. Jana Mikulicza, Biskupiec
3. **Artur Krzywicki,** Uniwersytecki Szpital Kliniczny, Olsztyn

ORTOPEDA ROKU
1. **Jan Mikulski,** CM Woźniak, Olsztyn
2. **Marek Gojło,** Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy im. prof. dr Stanisława Popowskiego, Olsztyn
3. **Maciej Góraj,** CM Famil-Med, Iława

FIZJOTERAPEUTA/OSTEOPATA ROKU
1. **Dawid Spaszewski,** CTMiR, Wadąg
2. **Anna Kasprzak-Wolniak,** Oh Baby Fizjoterapia Niemowląt i Dzieci, Elbląg
3. **Serhii Smyk,** FizjoSmyk, Olsztyn

KARDIOLOG ROKU
1. **Mikołaj Brembor,** Wojewódzki Szpital Zespolony, Elbląg
2. **dr Dagmara Salczyńska,** Miejski Szpital Zespolony, Olsztyn
3. **dr n. med. Artur Zalewski,** Centrum Kardiologii Scanmed, Ełk

OKULISTA ROKU
1. **Maria Rydz,** LENS - Optyk Okulista, Olsztyn
2. **Beata Szarejko,** NZOZ OMR PZN, Olsztyn

LARYNGOLOG ROKU
1. **Monika Tywończuk-Szulc,** Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy im. prof. dr Stanisława Popowskiego, Olsztyn
2. **Natalia Jarmołowicz-Aniołkowska,** IPL, Ostróda
3. **Leszek Cichosz,** Wojewódzki Specjalistyczny Szpital Dziecięcy im. prof. dra Stanisława Popowskiego, Olsztyn

ANESTEZJOLOG ROKU
1. **Anna Molenda-Skonieczna,** Wojewódzki Szpital Zespolony, Elbląg
2. **Blanka Dworaczek,** Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska, Olsztyn
3. **Jarosław Abramczyk,** Miejski Szpital Zespolony, Olsztyn

NEUROLOG ROKU
1. **Kamila Radomska,** Szpital Powiatowy im. Jana Mikulicza, Biskupiec

RATOWNIK MEDYCZNY/RATOWNIK PRZEDMEDYCZNY ROKU
1. **Mateusz Sowiński,** Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, Olsztyn
2. **Grzegorz Szczegielniak,** Powiatowy Szpital im. Władysława Biegańskiego, Iława
3. **Michał Różański,** Międzynarodowy Transport Medyczny i Sanitarny Med-Trans, Olsztyn

FARMACEUTA/TECHNIK FARMACEUTYCZNY ROKU
1. **Ewelina Rucka,** Apteka Gemini, Iława
2. **Barbara Sztachelska,** Apteka Gemini, Ełk
3. **Aneta Bojanowska,** Apteka Błękitna, Miłomłyn

RADIOLOG/TECHNIK ELEKTRORADIOLOG ROKU
1. **Szymon Kuciński,** SPZOZ MSWiA z Warmińsko-Mazurskim Centrum Onkologii, Olsztyn

ONKOLOG ROKU
1. **Paulina Głowacka-Rutkowska,** Warmińsko-Mazurskie Centrum Chorób Płuc, Olsztyn
2. **Ewelina Katarzyna Iwanowska,** Szpital Kliniczny Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji z Warmińsko - Mazurskim Centrum Onkologii, Olsztyn

PSYCHOLOG/PSYCHOTERAPEUTA ROKU
1. **Agnieszka Bacuła,** Gabinet Psychologiczny Agnieszka Bacuła, Olsztyn
2. **Ewa Reut,** Hospicjum Caritas w Olsztynie, Poradnia u Franciszka na Zatorzu, Olsztyn
3. **Katarzyna Nowomiejska,** Elbląskie Centrum Usług Społecznych, Elbląg

PSYCHIATRA ROKU
1. **Aneta Jaroszewska,** Wojewódzki Zespół Lecznictwa Psychiatrycznego, Olsztyn
2. **Adrian Kowalski,** Wojewódzki Szpital Rehabilitacyjny dla Dzieci, Ameryka
3. **Karol Talkowski,** Wojewódzki Zespół Lecznictwa Psychiatrycznego, Olsztyn

MENEDŻER PLACÓWKI MEDYCZNEJ ROKU
1. **Iwona Orkiszewska,** Wojewódzki Zespół Lecznictwa Psychiatrycznego, Olsztyn
2. **Mirosław Kochański,** Szpital Psychiatryczny św. Antoniego Wielkiego, Frombork
3. **Agnieszka Szałko,** Szpital Psychiatryczny SPZOZ, Węgorzewo

To oni pomagają, gdy tu boli, a tam strzyka

- Drugi tydzień głosowania w wielkim Plebiscycie Medycznym Hipokrates 2026 za nami, a dziś przedstawiamy kolejne historie jego uczestników - zapowiada Ewelina Żuberek, która opiekuje się tą akcją od strony redakcyjnej. Tym razem wyjątkowe światło kierujemy na fizjoterapeutów, osteopatów. Do ich gabinetów często trafiamy przede wszystkim wtedy, kiedy ciało zaczyna nas ograniczać. Kiedy tu boli, tam strzyka, głową nie możemy pokręcić, kolano przeskakuje, łupie w kręgosłupie, a każdy krok nagle staje się problemem... Kiedy po urazie, operacji albo dniach życia z bólem chcemy po prostu znowu normalnie żyć! Fizjoterapeuta nie pracuje jednak tylko z miejscem, które boli. On wytrwale szuka przyczyny, obserwuje, pyta. Analizuje wyniki badań i sposób, w jaki działa całe nasze ciało. - Hipokrates to także okazja, żeby pokazać ludzi, którzy na co dzień stoj za tymi poszukiwaniami, że byśmy wrócili do sprawnoś - tłumaczy dziennikarka dzięki której możecie pozna wać bliżej różnych uczestn ków naszego plebiscytu.

Szczegółów szukajcie na: www.gazetaolsztynska.pl/hipokrates

Są w tej pracy takie historie, które zapamięta na zawsze

Pomaganie ludziom i możliwość przywracania im sprawności były głównymi powodami, dla których Dawid Spaszewski (CTMiR, Wadąg) wybrał zawód fizjoterapeuty. Już w szkolnych czasach interesował się budową i funkcjonowaniem ludzkiego organizmu, a fascynacja ludzkim ciałem z czasem przerodziła się w zawodową pasję.

Największą satysfakcję czerpie z kontaktu z pacjentami oraz możliwości planowania procesu poprawy ich stanu zdrowia. Jak podkreśla, fizjoterapia to nie tylko wiedza medyczna i terapia, ale przede wszystkim realny wpływ na codzienne życie osób zmagających się z różnymi schorzeniami i ograniczeniami.

W swojej pracy spotkał wielu pacjentów, jednak niektóre historie na zawsze pozostają w pamięci. - Zaskoczył mnie pacjent, taksówkarz, który przyniósł mi i wręczył przy całej załodze w Poliklinice bukiet kwiatów, tłumacząc, że terapia pozwoliła mu wrócić do jedynej pracy, jaką chciał i mógł wykonywać. Pacjent ten od dziecka po chorobie neurologicznej miał niedowład lewej nogi, a na prawej od kilku miesięcy rwę kulszową, która uniemożliwiała mu pracę - opowiada.



Stara się patrzeć na każdego pacjenta w holistyczny sposób

- Zdecydowałem się na ten zawód z chęci pomagania ludziom, edukowania ich z zakresu świadomości własnego ciała i panowania nad nim. Fascynuje mnie wiedza z zakresu ortopedii, treningu funkcjonalnego oraz diagnostyki funkcjonalnej - mówi Szymon Sobociński (Zespół Opieki Zdrowotnej, Nidzica).

W swojej pracy kieruje się przekonaniem, że każdy człowiek wymaga indywidualnego podejścia. Dlatego stara się patrzeć na pacjentów w sposób całościowy, uwzględniając nie tylko ich dolegliwości, ale również potrzeby i możliwości. – Staram się patrzeć na każdego pacjenta w indywidualny i holistyczny sposób - podkreśla Szymon Sobociński.

Jak podkreśla, w relacji z pacjentem szczególne znaczenie mają cierpliwość, wyrozumiałość i wzajemne zaufanie. To właśnie te cechy pozwalają skutecznie wspierać osoby przechodzące przez proces rehabilitacji. – Myślę, że staram się być bardzo cierpliwy i wyrozumiały dla pacjentów. Za moją największą siłę zawodową uważam cierpliwość - zaznacza fizjoterapeuta.



PARTNER GŁÓWNY PLEBISCYTU

synoptis® pharma

eprasa.pl 0951f3c53f

POLITYCZNI LIDERZY KOMENTUJĄ

W naszym cotygodniowym cyklu polityczni liderzy z Warmii i Mazur komentują wydarzenia mijającego tygodnia bądź odnoszą się do kwestii, które uznają za warte społecznej uwagi. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść poniższych komentarzy.

Jacek PROTAS
poseł do Parlamentu Europejskiego
(Koalicja Obywatelska)



Regiony położone przy wschodniej granicy Polski i Unii Europejskiej, w tym województwa warmińsko-mazurskie i podlaskie, od początku rosyjskiej agresji na Ukrainę ponoszą jej realne konsekwencje gospodarcze i społeczne, mierząc się jednocześnie z rosnącymi zagrożeniami hybrydowymi. Dlatego finalizuję w Parlamencie Europejskim prace nad raportem dotyczącym szczególnego wsparcia dla wschodnich regionów przygranicznych UE.

Parlament Europejski debatuje i przyjmie w tym tygodniu w Strasburgu rezolucję dotyczącą rosyjskiej wojny hybrydowej oraz ochrony infrastruktury krytycznej. To pokazuje, że bezpieczeństwo wschodniej flanki pozostaje jednym z najważniejszych europejskich wyzwań. Musimy przy tym patrzeć na bezpieczeństwo szerzej. Bezpieczna granica to także silna gospodarka, miejsca pracy, rozwój przedsiębiorstw oraz nowoczesna infrastruktura transportowa i energetyczna.

W moim raporcie proponuję, aby 10 proc. środków zwybranych programów zarządzanych bezpośrednio przez Komisję Europejską trafiło do wschodnich regionów przygranicznych. Chcemy także zwiększenia poziomu dofinansowania inwestycji nawet do 95 proc. oraz pomocy publicznej dla przedsiębiorstw do co najmniej 75 proc.

Do dokumentu zgłoszono ponad 300 poprawek. Przygotowałem 40 propozycji kompromisowych i prowadzę obecnie rozmowy z grupami politycznymi. Naszym celem jest zbudowanie szerokiej większości dla tych rozwiązań i sprawienie, aby w nowym budżecie UE na lata 2028–2034 za europejską solidarnością poszły konkretne pieniądze dla regionów przygranicznych.

Piotr LISIECKI
(Konfederacja \Ruch Narodowy)



Pamiętacie, że Konfederacja protestowała przeciwko wprowadzeniu systemu kaucyjnego? Wygląda na to, że nie był to wymóg EU, tylko próba wyłudzenia z kieszeni Polaków milionów złotych. W każdym razie Francuzi pokazali, że można tego uniknąć.

Po trzech miesiącach konsultacji z samorządami, producentami i branżą recyklingową Francja wycofuje się z planów wprowadzenia ogólnokrajowego obowiązkowego systemu kaucyjnego dla plastikowych butelek. Zamiast tego miasta i gminy mają mieć możliwość tworzenia systemów dobrowolnych. Francuskie samorządy argumentowały, że nowy system dublowałby istniejącą infrastrukturę odbioru i segregacji odpadów, zwiększał koszty administracyjne i komplikował system, za który mieszkańcy już płacą w lokalnych podatkach.

Marcin KULASEK
minister nauki i szkolnictwa wyższego
(Nowa Lewica)



W 2027 roku do egzaminu maturalnego przystąpi ponad 380 tys. osób. Chcemy, aby każda z nich miała dostęp do rzetelnej informacji i mogła świadomie zdecydować, co dalej po maturze.

Wybór kierunku studiów nie powinien opierać się wyłącznie na intuicji czy popularności danego kierunku. Dlatego warto korzystać z danych, które pokazują, jak wygląda sytuacja absolwentów po zakończeniu nauki. Taką możliwość daje system ELA, czyli Ekonomiczne Losy Absolwentów.

ELA pozwala sprawdzić m.in. zarobki absolwentów, ich sytuację na rynku pracy, stabilność zatrudnienia czy czas potrzebny na znalezienie pracy. Dane można analizować w odniesieniu do konkretnych kierunków i uczelni. To praktyczne narzędzie, które pomaga połączyć edukacyjne zainteresowania z wiedzą o tym, jakie perspektywy daje określony wybór.

Jako minister nauki chcę, żeby młodzi ludzie podejmowali decyzje dotyczące swojej przyszłości na podstawie faktów i wiarygodnych informacji. Salon Maturzystów jest dobrą okazją, żeby o tych możliwościach rozmawiać bezpośrednio z młodzieżą.

Dobra decyzja edukacyjna zaczyna się od dobrej informacji. ELA pomaga ją zdobyć, a maturzystom daje dodatkowy argument przy wyborze swojej dalszej drogi.

Jerzy SZMIT
prezes Fundacji im. Piotra Poleskiego
(Prawo i Sprawiedliwość)



W ubiegłym tygodniu "Gazeta Olsztyńska" poinformowała o zakrojonej na ogromną skalę akcji olsztyńskiej policji. Poległo to na masowym zatrzymywaniu poruszających się po ulicach samochodów i przeprowadzaniu w nich rewizji.

Powód był taki, że ktoś (nie wie wiadomo kto) zadzwonił na policję i poinformował, że widział „jak ktoś wsiadł do samochodu z zapłakanym dzieckiem". Zgłaszającemu, a może oficerowi dyżurnemu, przyszło namyśl, że może to była próba porwania.

To wystarczyło, aby ruszyła policyjna „akcja poszukiwawcza". W wyniku czego przez kilka godzin zatrzymywano jadące po ulicach Olsztyna samochody, sprawdzano kierowców i przeszukiwano wnętrza aut. Na końcu wyjaśniło się, że nie było żadnego porwania. Czyli cała akcja nie miała żadnego uzasadnienia, bo nawet nie było zgłoszenia o zaginięciu. Ci, którzy mają lub mieli małe dzieci widzą, że młodzi czasem nawet rozpaczliwie płaczą. Płaczą, bo nie chcą jechać do szkoły, sklepu albo do babci, u której źle się czują. Ja nienawidziłem chodzić do przedszkola, więc robiłem sceny, które dziś pamiętam. Czasem płaczą bez powodu, bo taki mają nastrój.

Skoro okazało się, że porwania nie było, to jak wytłumaczyć wielką policyjną akcję? Czy oznacza to, że pod byle wymyślonym pretekstem można wyciągnąć na ulice dziesiątki policjantów i utrudnić życie setkom ludzi? Dobrze zorganizowani bandyci albo dywersanci już wiedzą, że jeżeli będą robili akcję w Dywitach to łatwo pod fałszywym pozorem ściągnąć i zablokować policję na Jarotach.

A może była to próba zbadania jaka będzie reakcja społeczna, gdy policja podejmie akcję masowego zatrzymywania, rewidowania ludzi? Powód może być zupełnie wymyślony. Poszukiwanie bomby, terrorysty, zbiegłego więźnia, złodzieja. A ostatecznie chodzi o to, aby ludzie przyzwyczaili się i zaakceptowali, że policja może każdego bez powodu zatrzymać, przeszukać, sprawdzać.

Podobnie jak na mecze czwartej ligi policja radośnie wjeżdża z pałkami, tarczami, armatkami wodnymi i, co jest już zupełnie niezrozumiałe, psami rzucającymi się na kibiców i na siebie nawzajem.

Wielu powie: To dla bezpieczeństwa Panie Szmit. Jak tak myślisz człowieku, to siedź w domu. A i tak do Ciebie przyjdą sprawdzić, czy coś tam złego nie kombinujesz.

ZAPRASZAMY NA NASZĄ STRONĘ INTERNETOWĄ: **GAZETAOLSZTYNSKA.PL**,
gdzie w zakładce „Opinie i publicystyka" znajdziecie Państwo szereg komentarzy osób ze świata polityki.

WOJNA, ZIMA I ZMĘCZENIE



Jaki będzie wojenny scenariusz w Europie Wschodniej? Wydaje się korzystniejszy dla Rosji niż Ukrainy. Idzie bardzo ciężka dla Kijowa zima. Zapewne najcięższa od początku wojny w lutym 2022 roku. Moskwa będzie uderzać „dywanowo". Jej fundamentalnym celem jest zniszczenie infrastruktury energetycznej Ukrainy - i tak już bardzo poważnie osłabionej w ostatnich miesiącach. Ponadto Rosjanie będą też atakować system wodny, a także system kanalizacyjny przeciwnika.

Na co liczy strona ukraińska? Przede wszystkim na tzw. rozejm energetyczny między obydwoma wojującymi państwami. Wydaje się, że w praktyce jest to jedyna ich strategia na przetrwanie tej zimy. Jednak ja w taki „energetyczny pokój" nie liczę. On się po prostu Rosjanom nie kalkuluje.

Na co liczy Federacja Rosyjska? Przede wszystkim na wspomnianą już zimę, która wykończy Ukraińców nie tylko energetycznie, ale też moralnie. Liczy też na mobilizację nowych żołnierzy, nawet jeśli nie będzie ona masowa. Oczywiście odbyć się ona ma dopiero po zbliżających się wyborach do rosyjskiego parlamentu, czyli Dumy Państwowej. Ponadto liczy na zmęczenie wojną - trwającą już ponad cztery i pół roku - zarówno Stanów Zjednoczonych Ameryki, jak i państw europejskich: zarówno UE, jak i Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii Północnej. Mówiąc ściślej, chodzi o zmęczenie olbrzymią pomocą militarną i gospodarczą dla państwa ukraińskiego. Tą wojną coraz bardziej zmęczone są społeczeństwa szeroko rozumianego Zachodu. Warto w tym momencie podkreślić, że w przyszłym roku w czterech z pięciu największych państw Unii Europejskiej odbędą się wybory na szczeblu centralnym, a w związku z tym klasa polityczna Starego Kontynentu na pewno nie będzie w kontrze do własnych wyborców, którzy chcą realizacji interesów narodowych swoich krajów, a nie coraz bardziej egzotycznej, w kontekście gigantycznej korupcji na Ukrainie, pomocy dla Kijowa. Chodzi o wybory prezydenckie we Francji, a także parlamentarne we Włoszech, Hiszpanii i Polsce. Dodajmy do tego wybory, co prawda nie federalne, ale do krajów związkowych (landów) w Republice Federalnej Niemiec.

A przecież wybory do parlamentu odbędą się w przyszłym roku jeszcze w kilku innych państwach członkowskich Unii Europejskiej, jak choćby Grecja i Finlandia. To wszystko powoduje, że Rosja bombarduje i czeka. Tymczasem spektakularne ataki Ukrainy na rosyjską infrastrukturę energetyczną są tyleż medialne, co niespecjalnie wiele zmieniające w proporcjach rachunku sił obu państw Europy Wschodniej.

RYSZARD CZARNECKI

eprasa.pl 0951f3c53f

MÓJ ICK

Czasami poznajemy kogoś i od początku mamy do tej osoby bardzo pozytywny stosunek. Dobrze nam się z nią rozmawia, wydaje się interesująca, sympatyczna, inteligentna albo po prostu dobrze czujemy się w jej obecności. I nagle pojawia się jakiś szczegół. Może to być sposób jedzenia, zapach, rodzaj biżuterii, błąd językowy, ton głosu, tatuaż albo jakiś nieestetyczny nawyk. Coś niewielkiego sprawia, że sympatia wyraźnie słabnie, a czasem pojawia się wręcz odruchowo chęć odsunięcia się od tego człowieka.



W języku angielskim takie nagłe poczucie niechęci lub odrazy określa się krótko jako the ick. Mimo że termin ten podobno zrobił w ostatnich latach karierę w mediach społecznościowych i doczekał się również badań psychologicznych, to jest on dla mnie nowy i interesujący, ponieważ okazało się, że dość mocno mam takie odczucia w konfrontacji z niektórymi osobami. W literaturze naukowej, jak wyjaśniła mi to córka, studiująca psychologię, pojawia się przede wszystkim w odniesieniu do relacji romantycznych i oznacza nagłą, silną awersję wywołaną określoną cechą lub zachowaniem drugiej osoby. Sam mechanizm raptownego zniechęcenia się do kogoś z powodu jakiegoś szczegółu może jednak występować także poza relacjami romantycznymi. Możemy więc doświadczyć czegoś bardzo podobnego w relacji towarzyskiej, zawodowej, sąsiedzkiej czy koleżeńskiej. Możemy kogoś cenić, dobrze oceniać jego sposób myślenia, a jednocześnie natrafić na cechę, która natychmiast zmniejsza naszą sympatię.

Efekt aureoli

Jak wspomniałam, mam własną listę takich rzeczy z różnych obszarów. Przykłady: złoty sygnet na palcu mężczyzny, zbyt ciasna koszula opinająca duży brzuch, nagminne błędy językowe, widoczne ubytki w uzębieniu, nieestetyczne jedzenie, częste przeklinanie, nieprzyjemny zapach ciała, oddechu albo ubrania, nadmiernie wybotoksowana twarz, epatowanie markami noszonych ubrań i inne. Dawniej nazwałabym je po prostu cechami odpychającymi. Córka nazywa je ickami, ponieważ określenie to (samo angielskie ick oznacza „fuj", „ble") rzeczywiście dobrze opisuje pewien rodzaj reakcji. Chodzi o nagłą, trudną do przeoczenia awersję wobec cechy, która zazwyczaj sama w sobie wydaje się drobiazgiem.

Najciekawszy jest właśnie sam mechanizm. Ick pojawia się szybko, często szybciej niż świadoma refleksja. Najpierw czujemy niechęć, dopiero później zaczynamy szukać jej uzasadnienia. Psychologia zna ogólniejsze pojęcie reakcji awersyjnej. Szczególną rolę może odgrywać także wstręt, zwłaszcza gdy reagujemy na zapach, higienę, sposób jedzenia czy inne bodźce odbierane bardzo bezpośrednio. Ludzie różnią się przy tym wrażliwością pod tym względem. To, co jedna osoba ledwie zauważy, u innej może wywołać silną reakcję.

Jeszcze ciekawsze jest to, co dzieje się później. Jedna negatywnie odebrana cecha może zacząć wpływać na naszą ocenę całej osoby. Psychologia opisuje taki mechanizm jako efekt rogu, nazywany niekiedy negatywnym odpowiednikiem efektu halo lub aureoli. Efekt aureoli znamy dość dobrze. Jeżeli ktoś zrobi na nas bardzo dobre pierwsze wrażenie, łatwo przypisujemy mu również inne pozytywne cechy, chociaż nie mamy jeszcze podstaw, by o nich cokolwiek wiedzieć. Osoba atrakcyjna może wydawać się nam bardziej sympatyczna, kompetentna czy godna zaufania tylko dlatego, że pierwsza ocena była korzystna.

Efekt rogu działa w przeciwnym kierunku. Jedna cecha, którą ocenimy negatywnie, zaczyna niejako rzutować na całą osobę. Nie ograniczamy się już do stwierdzenia, że nie podoba nam się jej strój, sposób mówienia czy zachowanie. Zaczynamy na tej podstawie dopowiadać sobie kolejne cechy charakteru, poziomu kultury, inteligencji albo sposobu życia. Jeden niekorzystny szczegół może więc uruchomić serię dalszych ocen, których nie potwierdziliśmy żadnymi innymi informacjami.

Estetyka jest subiektywna

Nieestetyczny wygląd może nam się skojarzyć z brakiem samokrytycyzmu, błąd językowy z brakiem wykształcenia, zaniedbane zęby z brakiem higieny, wulgarność języka z ubóstwem myślenia, brak manier przy stole z brakiem kultury osobistej. Problem polega na tym, że pomiędzy zauważoną cechą a naszym wnioskiem może, ale nie musi istnieć związek. I właśnie tutaj spotykają się ick i efekt rogu. Ick jest pierwszą reakcją. Coś mnie odpycha, drażni, zniechęca albo wywołuje wstręt. Efekt rogu może pojawić się chwilę później, gdy na podstawie tej jednej cechy zaczynam budować szerszy obraz człowieka. Reakcja przechodzi wtedy w ocenę.

To rozróżnienie wydaje mi się szczególnie ważne. Sam fakt, że coś wywołuje we mnie niechęć, dotyczy mojego odczucia. Nie wynika z niego jeszcze, że moja interpretacja drugiej osoby jest trafna. Mogę bardzo wyraźnie czuć, że coś mi przeszkadza, i jednocześnie mylić się co do przyczyny tego zachowania albo cechy. Nie każda rzecz, która nas odpycha, jest tak samo istotna. Niektóre dotyczą gustu, inne higieny, obycia, języka, samokontroli albo sposobu odnoszenia się do innych. Estetyka jest w dużej mierze subiektywna. To, co dla jednej osoby jest eleganckie, dla innej może być ostentacyjne albo niemodne. Gust istnieje i wpływa na nasze relacje. Nie stanowi jednak wystarczającej podstawy do oceny wartości człowieka.

Wszystko ma znaczenie

Inaczej odbieramy higienę. Zapach ciała, ubrania czy oddechu działa bardzo bezpośrednio. Możemy kogoś lubić i szanować, a mimo to mieć trudności z przebywaniem blisko niego. Sama reakcja nie daje nam jednak wiedzy o przyczynie. Źródłem problemu może być zaniedbanie, choroba, przyjmowane leki, problemy metaboliczne albo brak świadomości własnego zapachu.

Podobnie jest z wyglądem. Możemy reagować na brak dbałości o siebie, niedopasowanie stroju czy określony sposób prezentowania się. Możemy również odczuwać niechęć wyłącznie dlatego, że coś nie mieści się w naszym poczuciu estetyki. Sam wygląd jednak rzadko wystarcza do rozpoznania charakteru człowieka.

Nieco więcej może ujawniać sposób mówienia. Jeden błąd językowy niewiele znaczy. Powtarzające się błędy, bardzo ubogie słownictwo albo trudność w precyzyjnym wypowiadaniu myśli mogą wskazywać na różnice, które w trakcie dłuższej relacji staną się odczuwalne. Nie musi tu chodzić o językowy snobizm. Sposób posługiwania się językiem wpływa na możliwość porozumienia się. Są osoby, dla których precyzja wypowiedzi, bogactwo słownictwa i kultura języka mają duże znaczenie. W relacji z kimś, kto zupełnie nie przywiązuje do tego wagi, różnica może stać się uciążliwa.

To samo dotyczy przeklinania. Sporadyczne niecenzuralne słowo nie musi wiele znaczyć. Stałe posługiwanie się wulgarnym językiem jest już stylem komunikacji. Może wynikać z nawyku, środowiska, sposobu wyrażania emocji albo słabej kontroli własnego zachowania. Dla jednych pozostanie obojętne, dla innych będzie trudne do zaakceptowania.

Znaczenie mają również maniery. Nie trzeba znać wszystkich zasad etykiety ani wiedzieć, który widelec służy do konkretnej potrawy. Więcej mówi o człowieku to, czy zauważa innych przy stole, zachowuje elementarną schludność i liczy się z komfortem osób siedzących obok.

Skąd się biorą icki?

Ick informuje nas więc przede wszystkim o tym, że coś nam przeszkadza. Nie daje jeszcze odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak jest. Właśnie dlatego część icków może mieć praktyczne znaczenie. Pewne zachowania zapowiadają rzeczywiste trudności we wspólnym funkcjonowaniu. Inne ujawniają przede wszystkim nasze własne preferencje. Każdy ma bowiem inny próg wrażliwości. Jednego drażnią intensywne perfumy, drugi prawie ich nie zauważa. Kogoś razi unikanie kontaktu wzrokowego, ktoś inny nie przywiązuje do tego żadnej wagi. Jedną osobę zniechęca przesadnie demonstracyjny sposób ubierania się, dla innej jest on zupełnie obojętny. Ktoś źle znosi nadmierną ekspresję emocji, podczas gdy ktoś inny odbiera ją jako naturalny sposób bycia.

Nasze icki wyrastają z wychowania, gustu, doświadczeń, środowiska, wrażliwości sensorycznej, standardów estetycznych i osobistych przyzwyczajeń. Dlatego dobrze czasem zastanowić się, czy chodzi o chwilowy detal, czy o trwały nawyk. Warto także zadać sobie pytanie, czy dana cecha rzeczywiście wpływa na relację, czy wiąże się ze sposobem traktowania innych oraz czy nie jest jedynie kwestią naszego gustu. Istotne jest również to, czy rzeczywiście znamy przyczynę tego, co nas odpycha. Pierwszy odruch może się nie zmienić. Nieprzyjemny zapach nadal będzie nieprzyjemny. Wulgarność może nadal drażnić, a nieestetyczne zachowanie budzić niechęć.

Można jednak i trzeba oddzielić samą reakcję od wniosków, które na jej podstawie wyciągamy. Być może właśnie to jest w icku najbardziej interesujące. Pokazuje moment, w którym bodziec wywołuje awersję, awersja wpływa na sympatię, a następnie może zacząć kształtować naszą ocenę człowieka. Warto więc potraktować ick jako informację o naszej reakcji, a nie jako gotową diagnozę na temat drugiego człowieka. Choć, jak podpowiada mi doświadczenie, w moim przypadku nie jest to takie proste...

ZDZISŁAWA KOBYLIŃSKA

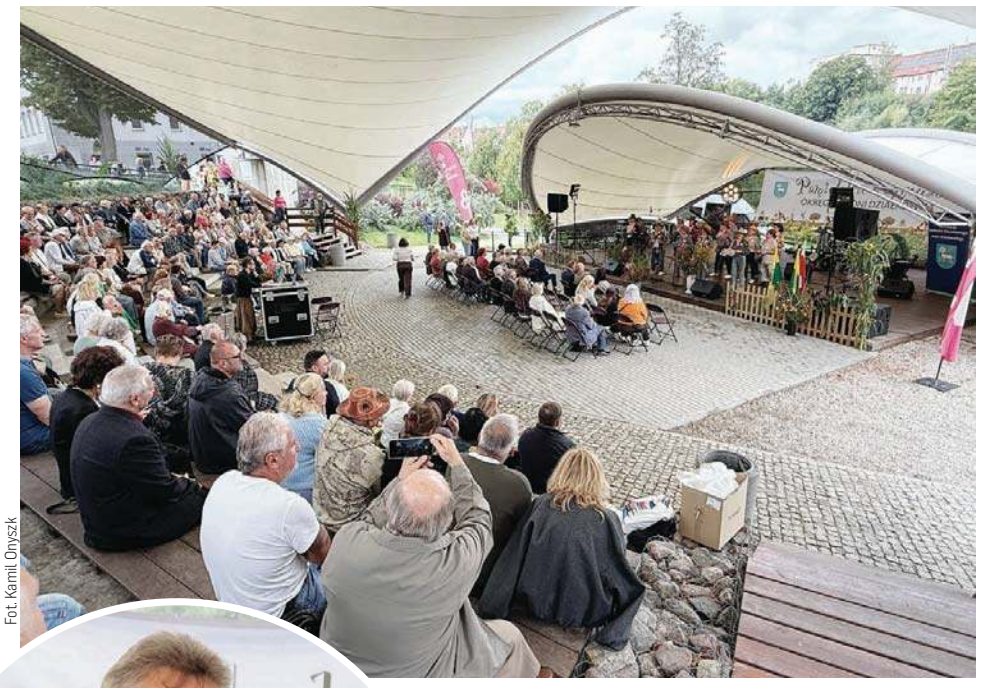
eprasa.pl 0951f3c53f

DZIAŁKOWCY SPOTKALI SIĘ W LIDZBARKU WARMIŃSKIM

Lidzbark Warmiński był gospodarzem wojewódzkich obchodów Dnia Działkowca. W małym amfiteatrze przy Lidzbarskim Domu Kultury spotkali się działkowcy z rodzinnych ogrodów działkowych z całego województwa. Były wyróżnienia, muzyka, lokalne produkty, poezja i wspólne świętowanie zakończenia sezonu.

Na wydarzenie zapraszali burmistrz Lidzbarka Warmińskiego Jacek Wiśniowski oraz prezes Okręgu Polskiego Związku Działkowców w Olsztynie Jan Miszkiel. Do miasta przyjechali przedstawiciele Rodzinnych Ogrodów Działkowych z różnych części Warmii i Mazur.

Dla działkowców Dzień Działkowca to jeden z ważniejszych momentów w roku. Po miesiącach pracy w ogrodach przyszedł czas na spotkanie, podsumowanie sezonu i podziękowanie tym, którzy szczególnie angażują się w życie rodzinnych ogrodów działkowych.



Fot. Kamil Onyszk



Wojewódzkie obchody rozpoczęły się od części oficjalnej i wręczenia wyróżnień dla osób szczególnie zasłużonych ROD-ów. Była to okazja, by docenić nie tylko całoroczną pracę w ogrodach, ale również działalność społeczną i zaangażowanie w życie lokalnych społeczności.

– Można powiedzieć, że to nasze miejskie dożynki. Działkowcy przez cały rok wkładają ogrom pracy w swoje ogrody. To efekt ich zaangażowania, cierpliwości i przywiązania do ziemi. Ale ogród działkowy to nie tylko uprawa warzyw, owoców czy kwiatów. To także miejsce odpoczynku, spotkań i sąsiedzkiej życzliwości. Cieszę się, że wojewódzkie święto działkowców możemy gościć właśnie w Lidzbarku Warmińskim – mówił burmistrz Jacek Wiśniowski.

Po części oficjalnej przyszedł czas na mniej formalne świętowanie. Uczestnicy mogli odwiedzić jarmark rękodzieła i lokalnych produktów. Na scenie wystąpił zespół Druga Zmiana, a także podopieczni Dziennego Domu Pomocy przy Centrum Usług Społecznych w Lidzbarku Warmińskim. Publiczność wysłuchała również niezwykle zabawnego i angażującego publiczność występu Danuty Stankiewicz.

Nie zabrakło lokalnego akcentu literackiego. Burmistrz Jacek Wiśniowski, wspólnie z Tadeuszem Krencem i autorką Teresą Lipską, wyrecytowali wiersze przygotowane specjalnie na tę okazję.

Na uczestników czekała również bezpłatna grochówka. Przy wspólnym stole nie brakowało rozmów, wspomnień i okazji do spotkania z działkowcami z innych ogrodów.

Dzień Działkowca to dla wielu osób coś więcej niż podsumowanie sezonu. Rodzinne ogrody działkowe są miejscem, w którym mieszkańcy spędzają wolny czas, uprawiają własne warzywa i owoce, ale również budują relacje z sąsiadami. W wielu ogrodach organizowane są wspólne wydarzenia, spotkania i inicjatywy integrujące lokalną społeczność.

Wojewódzkie obchody w Lidzbarku Warmińskim były więc przede wszystkim świętem ludzi, którzy przez cały rok pracują na swoich działkach. Po miesiącach sadzenia, podlewania, pielęgnowania i zbierania plonów mogli odłożyć narzędzia i wspólnie świętować.

– To również okazja, by podziękować wszystkim działkowcom za ich pracę, zaangażowanie i to, że tworzą miejsca, które są ważną częścią naszych miast i mniejszych miejscowości – podkreślali organizatorzy.

Organizatorzy podziękowali Zarządowi Wojewódzkiemu Polskiego Związku Działkowców, wszystkim Rodzinnym Ogrodom Działkowym oraz osobom zaangażowanym w przygotowanie wydarzenia.

Lidzbark Warmiński po raz kolejny stał się miejscem spotkania działkowców z całego województwa. Była to okazja do podziękowania za całoroczną pracę, wspólnego świętowania oraz docenienia ludzi, którzy każdego dnia dbają o swoje ogrody.

Okręg Warmińsko-Mazurski obejmuje 165 ROD-ów, ponad 38 tys. działek i 47 tys. działkowców.

KAMIL ONYSZK









eprasa.pl 0951f3c53f

Co, gdzie, kiedy?

Olsztyńskie kina \ Olsztyn

REPERTUAR MULTIKINO

Środa, 16 września

100 DNI: MISJA ZEUS: 11:40, 13:25, 14:20, 17:00, 19:40
TOTALNA MAGIA 2 / dubbing: 14:30
TOTALNA MAGIA 2 / napisy: 17:25, 20:20
MARSUPILAMI / familijny / dubbing: 10:30, 11:45, 13:10, 14:10, 15:35, 18:00
NIEBO NAD NORMANDIĄ / napisy: 16:00, 18:25, 20:50
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / napisy: 19:20
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / dubbing: 13:00, 16:10
NIE PATRZ W DÓŁ 2 / napisy: 13:40, 18:50, 21:10
OASIS: DON'T LOOK BACK IN ANGER / napisy: 20:30
MISTYCZKA: 16:35
DZIEŃ DZIECKA KSIĘDZA JANA KACZKOWSKIEGO: 16:00
PSI PATROL I DINOZAURY / familijny / dubbing: 10:00
ODYSEJA / napisy: 15:20
TONY / napisy: 18:00, 20:00
PUCIO KOCHA ZWIERZAKI / familijny / dubbing: 10:30
NAZNACZONY: WYJŚCIE Z MROCZNEGO WYMIARU / napisy: 12:10
KSIĘGA PUSTYNI / familijny / dubbing: 10:45
MINIONKI I STRASZYDŁA / familijny / dubbing: 10:45
SPA WEEKEND / napisy: 11:05, 20:30

REPERTUAR HELIOS

Środa, 16 września

100 DNI: MISJA ZEUS: 11:40, 14:20, 17:00, 18:30, 20:40, 21:10
TOTALNA MAGIA 2 / napisy: 13:10, 15:30, 19:00, 21:00
NIEBO NAD NORMANDIĄ / napisy: 13:10, 18:15, 21:20
DZIEŃ DZIECKA KSIĘDZA JANA KACZKOWSKIEGO: 19:20
MARSUPILAMI / familijny / dubbing: 13:20, 15:40, 17:45
MISTYCZKA: 17:15
NIE PATRZ W DÓŁ 2 / napisy: 13:50, 18:45, 21:30
SPA WEEKEND / napisy: 11:30, 16:00
TONY / napisy: 16:15
500 MIL / napisy: 14:45
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / napisy: 20:00
SPIDER-MAN: CAŁKIEM NOWY DZIEŃ / dubbing: 12:40, 15:50
ODYSEJA / napisy: 11:10, 14:10, 19:40
PSI PATROL I DINOZAURY / familijny / dubbing: 11:10, 12:00
MINIONKI I STRASZYDŁA / familijny / dubbing: 11:00

REPERTUAR AWANGARDA

Środa, 16 września

„Mistyczka" - prod. Polska : godz. 17.45 sala klubowa
„Tony" - prod. USA : godz. 17.45 sala arte
„Dzień dziecka księdza Jana Kaczkowskiego" - prod. Polska : godz. 18.00 sala studyjna
„Niebo nad Normandią" - prod. Francja, USA : godz. 19.30 sala klubowa
„Totalna magia 2" - prod. USA : godz. 19.30 sala studyjna
„Bez końca" - prod. Polska : godz. 19.45 sala arte

16 WRZEŚNIA
Wieczór Konesera

Olsztyn

Zapraszamy na wyjątkowy, inaugurujący wieczór z nowym cyklem koncertowym „Wieczór Konesera" w Filharmonii. To propozycja stworzona z myślą o melomanach, którzy cenią wybitne wykonania, kameralną atmosferę i bliski kontakt z muzyką. Gospodarzem wieczoru będzie ceniony wiolonczelista Paweł Panasiuk, który przeprowadzi Państwa przez tajniki prezentowanych dzieł, a jego słowny komentarz nada temu wydarzeniu niezwykły charakter.
Godz. 19.00, Sala Koncertowa Filharmonii, ul. Głowackiego 1.

16 WRZEŚNIA
„Manipulacja to też przemoc" – warsztaty dla Seniorów

Olsztyn

Cykl warsztatów zwracających uwagę na przemoc wobec osób starszych. We wrześniu omówimy min. rodzaje przemocy i oszustw: „ na wnuczka", „ na wypadek komunikacyjny", „prezentacje sprzedażowe – gratisy", „fałszywe maile", „pracownicy banku", „fałszywe zbiórki", „fałszywe zabezpieczenia finansowe i przekazywanie oszustom mienia", „wiadomości od firm kurierskich, komunikatorów internetowych" i inne.
Godz. 12.00, ul. Jagiellońska 41.

17 WRZEŚNIA
Emilia Konwerska w Planecie 11



Olsztyn

Wydarzenie będzie połączone z promocją m.in. jej głośnej książki prozatorskiej pt. „Rzeczy robione specjalnie". Emilia Konwerska jest poetką, redaktorką i krytyczką. Za swoje tomiki poetyckie była dwukrotnie nominowana do Nagrody Literackiej Gdynia. W sierpniu 2026 roku otrzymała prestiżową Nagrodę JOSEPHA za książkę „Rzeczy robione specjalnie", która dzięki temu ukaże się w tłumaczeniu na język niemiecki. Przez lata była związana z Olsztynem jako kuratorka Galerii Dobro, a jej teksty krytyczne i publicystyczne ukazywały się m.in. w „Krytyce Politycznej", „Vogue" czy „Tygodniku Powszechnym".Spotkanie poprowadzi Joanna Wilengowska.
Godz. 17.00, Biblioteka Mulitmedialna Planeta 11, al. Piłsudskiego 44.

NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

MIESZKANIE Unieszewo 64,5 m2, 324900 zł, 503-103-703

WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL 503-103-703

PRACA

dam pracę

MĘŻCZYZNĘ lub parę do pracy w gospodarstwie, 502-712-884

W gospodarstwie rolnym, wysokie zarobki, 695-616-300

RÓŻNE

sprzedam

BECZKI metalowe 200L, 518-663-002

ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

SKUP koni, bydła, 606-954-202

Z głębokim żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci
ś. † p.

Reginy Czyżewskiej

Mamy naszej Koleżanki Beaty Czyżewskiej.

W imieniu firmy Thale Sp. z o.o. Sp. k.,
właściciela marki Niczuk
składamy

Rodzinie i Bliskim Zmarłej

wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa otuchy
w tych trudnych chwilach.

Łączymy się w bólu i żalu
po stracie Najbliższej Osoby.

796260PB1-A-G

ARKA
USŁUGI POGRZEBOWE
ARKA
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska
OLSZTYN (Zatorze), ul. M. Zientary-Malewskiej 2A
89 534 72 42, 605 635 908
OLSZTYN (Jaroty), ul. Herberta 16/24
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka")
89 526 66 01, 605 665 909
www.arkaolsztyn.pl
Całodobowy przewóz zmarłych
13126opb1-a-G

Pani **Marii Łabie**

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Mamy

składają
Koleżanki i Koledzy z Wydziału Obsługi Prawnej

790260PB1-A-G

Panu **Robertowi Zdunek**

wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają
Zarząd oraz pracownicy
Spółdzielni Mieszkaniowej „Jaroty" w Olsztynie

797260PB1-A-G

Drogiemu Koledze

Henrykowi Bolejko

wiceprezesowi Oddziału SIMP w Olsztynie,
wyrazy głębokiego współczucia
oraz szczere słowa wsparcia
w trudnych chwilach
po śmierci

Żony Władysławy

składają
koleżanki i koledzy
ze Stowarzyszenia Inżynierów i Techników
Mechaników Polskich w Olsztynie

798260PB1-A-G

Nie żyjemy, aby umierać,
ale umieramy, aby żyć wiecznie

Pani

Magdalenie Borawskiej

wyrazy głębokiego współczucia
w trudnych chwilach
po śmierci

Mamy

składają
Prezes, Dyrektor
oraz wszyscy współpracownicy
z Sądu Rejonowego w Olsztynie

794260PB1-A-G

eprasa.pl 0951f3c53f

FINAŁ LIGI MISTRZÓW WRÓCI DO BARCELONY

PIŁKA NOŻNA\\\ UEFA poinformowała we wtorek, że odnowiony stadion Camp Nou w Barcelonie został wybrany zamiast londyńskiego Wembley jako miejsce rozgrywania finału Ligi Mistrzów w 2029 roku.


Fot. PAP

Wybór ten zapewnia Barcelonie organizację prestiżowego meczu na rok przed tym, jak Hiszpania wraz z Portugalią i Marokiem będzie współgospodarzem mistrzostw świata 2030. O organizację finału mundialu rywalizują odnowiony stadion Realu Madryt Santiago Bernabeu oraz budowany obecnie w Casablance obiekt na 115 000 miejsc.

Komitet wykonawczy UEFA potwierdził również, że finał Ligi Mistrzów w 2028 roku powróci na stadion Bayernu Monachium, który był jedynym kandydatem, zaledwie trzy lata po edycji z 2025 roku.

Trwa znacznie opóźniona przebudowa stadionu Camp Nou o pojemności 105 000 miejsc, przy czym górna trybuna i dach są nadal w trakcie budowy. Barcelona ostatni raz gościła finał Ligi Mistrzów w 1999 roku, kiedy to dwie bramki Manchesteru United strzelone w doliczonym czasie gry zaskoczyły dominującą drużynę Bayernu.

Od tego czasu stadion Wembley gościł finał trzy razy – w 2011, 2013 i 2024 roku, a łącznie ośmiokrotnie od czasu rozpoczęcia rozgrywek Pucharu Europy 71 lat temu.

Finał Ligi Mistrzów w tym sezonie odbędzie się w Madrycie, na stadionie Metropolitano należącym do Atletico.

Z kolei Lyon, rekordowy ośmiokrotny triumfator Ligi Mistrzyń, będzie gospodarzem finału tych rozgrywek w 2028 roku. Rok później najlepsze kobiece drużyny Europy zagrają w Cardiff na na stadionie narodowym w centrum miasta, gdzie rozegrany zostanie również mecz otwarcia mistrzostw Europy mężczyzn w 2028 roku.

Już wcześniej UEFA wyznaczyła finał Ligi Mistrzyń sezonu 2026/27 na Stadionie Narodowym w Warszawie.

Wybrano również gospodarzy finałów dwóch edycji Ligi Europy - Bukareszt (2028) i Belgrad (2029). Mecz o tytuł w bieżącym sezonie odbędzie się na Waldstadionie, siedzibie Eintrachtu Frankfurt.

Finały Ligi Konferencji odbędą się w Turynie (2008) i Budapeszcie (2009). W tym drugim przypadku na stadionie Puskas Arena, mogącym pomieścić 67 000 widzów, na którym w maju rozegrano finał Ligi Mistrzów.

Popularność tych rozgrywek od momentu ich powstania w 2021 roku sprawiła, że miejsca rozgrywania spotkań decydujących o trofeum przestano wyznaczać w obiektach o pojemności do 20 000 miejsc. Pierwsze dwie edycje rozegrano w Tiranie i Pradze.

Superpuchar UEFA w roku 2027 zostanie rozegrany na Johan Cruyff Arena w Amsterdamie. Rok później gospodarzem rywalizacji o ten tytuł będzie Astana w Kazachstanie. **PAP/RED.**

KENIA PO RAZ PIERWSZY

LEKKOATLETYKA\\\ Nairobi będzie w 2029 roku pierwszym afrykańskim gospodarzem mistrzostw świata - zdecydowała międzynarodowa federacja (World Athletics). Stolica Kenii rywalizowała o organizację z Londynem, Rzymem i Monachium, które zorganizuje imprezę w 2031 roku.

Rząd Kenii wcześniej wyraził pełne poparcie dla organizacji imprezy, zadeklarował m.in. gotowość wybudowania odpowiedniej infrastruktury, zapewnienia bezpieczeństwa i wsparcia organizacyjnego.

– Zorganizowanie mistrzostw globu w Afryce po raz pierwszy to będzie wydarzenie historyczne. Lekkoatletyka jest jednak wpisana w kenijską tożsamość – powiedział szef World Athletics Sebastian Coe, ogłaszając decyzję po posiedzeniu kierownictwa organizacji w Budapeszcie.

Kenia w 2007 roku zorganizowała mistrzostwa świata w biegach przełajowych w Mombasie. W 2017 roku w Nairobi odbyły się z kolei mistrzostwa świata do lat 18, a cztery lata później - do lat 20. Ponadto stolica kraju w 2010 roku gościła lekkoatletyczne mistrzostwa Afryki.

Kraj ubiegał się już o przeprowadzenie MŚ w 2025, ale wówczas wskazano Tokio.

„Czas Kenii, czas Afryki" - nie krył radości prezydent kraju William Ruto, który we wpisie na platformie społecznościowej zwrócił uwagę, że prawo organizacji największej lekkoatletycznej imprezy na świecie to „zwycięstwo pokoleń sportowców, którzy uczynili nasz kraj synonimem doskonałości na bieżni, w biegach ulicznych i przełajowych".

„Uhonorujemy to zaufanie, zapewniając niezapomniane mistrzostwa, godne naszych sportowców, naszego kraju i kontynentu" – dodał prezydent.

Były świetny kenijski biegacz Paul Tergat, dwukrotny wicemistrz olimpijskie na 10 000 m i pięciokrotny mistrz świata w biegach przełajowych, przyznał, że dla władz World Athletics na pewno nie była to łatwa decyzja, ale zaznaczył, że „Kenia ze swoją lekkoatletyczną historią i sukcesami wydawała się oczywistym wyborem".

Na ostatnich MŚ w Tokio Kenia zajęła drugie miejsce w klasyfikacji medalowej, za Stanami Zjednoczonymi, zdobywając siedem złotych oraz po dwa srebrne i brązowe.

Sukcesy sportowe Kenijczyków przeplatają się jednak w ostatnich latach z przypadkami dopingu, m.in. przyłapanych na niedozwolonym wspomaganiu zostali utytułowani maratończycy Wilson Kipsang i Daniel Wanjiru. Obecnie zawieszonych jest ponad stu sportowców z tego kraju.

W 2027 roku gospodarzem mistrzostw świata będzie Pekin.

PAP/RED.

POLSKI WALEC



Na piłkarskich Mistrzostwach Świata U-20 kobiet, rozgrywanych w naszym kraju, Biało--Czerwone jadą niczym walec (szczególnie cenne aż trzybramkowe zwycięstwo nad Argentyną). Teraz jednak zaczną się schody - jak mawiał legendarny generał (i ambasador RP w Rzymie), ulubieniec Piłsudskiego, ułański mistrz - Bolesław Wieniawa-Długoszowski wjeżdżając konno na pierwsze piętro warszawskiej restauracji „Adria".

Tak przynajmniej głosi legenda.

Kontrlegenda mówi, że owszem takie słowa padły ale chodziło o... zejście po schodach z pierwszego pietra na parter w butach z ostrogami po wielogodzinnym spożywaniu napojów wyskokowych. Owych napojów wyskokowych nie polecam, ani polskim młodym piłkarkom, ani polskim siatkarzom, którzy bronią tytułu mistrza Europy. I też jada walcem, bo z Portugalią, Izraelem i Macedonią Północną przespacerowali się po parkiecie. Odnośnie meczu z Izraelem, to przeczytałem na jednym z najważniejszych polskich portali sportowych, że w ogóle nie powinien się odbyć, bo skoro Rosja i Białoruś dotąd wykluczano z rozgrywek międzynarodowych, bo bezpośrednio lub pośrednio biorą udział w wojnie to, dlaczego tych samych kryteriów nie stosuje się wobec owego państwa z Bliskiego Wschodu? Ja jednak w tej rubryce o polityce pisać nie będę i skupię się na sporcie.

Wracając do siatkarskich Mistrzostw Europy, to odbędę krótką podróż do nieodległej przeszłości. Otóż półfinały i mecze o medale ME będą w tej edycji rozegrane we Włoszech. Mam tu poczucie „deja vu", ponieważ poprzednie finały mistrzostw Starego kontynentu też rozgrywane były w Italii. Co więcej: finał z udziałem Biało-Czerwonych i gospodarzy oglądałem na żywo! Pamiętam ten niespodziewany siatkarski nokaut, czyli trzy do zera dla Polski. Był to wspaniały rewanż za przegrany przez nas finał Mistrzostw Świata w katowickim "Spodku", gdy broniąc złotych medali z 2014 i 2018 roku ulegliśmy „Azzuri" jeden do trzech.

Tym razem „złoto" ME ma jeszcze większą wagę, bo automatycznie gwarantuje start na Igrzyskach Olimpijskich w Los Angeles Anno Domini 2028. Jeżeli nie obronimy tytułu to będzie to nie tylko niespodzianka, ale też - nie oszukujmy się- duża porażka sportowa. **RYSZARD CZARNECKI**

eprasa.pl 0951f3c53f

POLSKIE KLUBY ZAROBIŁY JUŻ 12,6 MLN EURO

PIŁKA NOŻNA\\\ Pięć polskich klubów, które uczestniczyły w eliminacjach europejskich pucharów, już wzbogaciło się łącznie o ponad 12,5 miliona euro. Lech Poznań i Jagiellonia Białystok staną przed szansą na zwielokrotnienie swoich zarobków w fazie zasadniczej Ligi Europy.


Fot. PAP

W tym sezonie po raz pierwszy w historii w kwalifikacjach rozgrywek klubowych pod egidą Unii Europejskich Związków Piłkarskich (UEFA) wystąpiło aż pięć klubów z Polski: Lech i Górnik Zabrze rozpoczęły od 2. rundy Ligi Mistrzów, Jagiellonia - od 3. rundy Ligi Europy, a Raków Częstochowa i GKS Katowice - od 2. rundy Ligi Konferencji.

Za każdy rozegrany dwumecz eliminacji UEFA wypłaci drużynom po 175 tysięcy euro, choć są pewne wyjątki. Górnik, który rozpoczął od 2. rundy LM, „spadł" do 3. rundy LE i do 4. rundy LK, a ostatecznie pożegnał się ze wszystkimi tymi rozgrywkami, otrzyma z tego tytułu 525 tys. euro plus premię 750 tys. euro za odpadnięcie w ostatniej rundzie eliminacji LK.

Identyczną kwotę otrzyma Raków za udział w 2., 3. i 4. rundzie LK, z której również został wyeliminowany. Z kolei GKS, który pożegnał się z europejskimi pucharami rundę wcześniej, może liczyć na 350 tys. euro za udział w dwóch dwumeczach i premię 550 tys. za odpadnięcie w 3. rundzie.

Łącznie zatem GKS wzbogacił się o 900 tys. euro, a Górnik i Raków - o 1,275 mln euro. Na tym nagrody UEFA dla tych klubów się kończą.

Inaczej wygląda kwestia Lecha (od 2. rundy eliminacji Ligi Mistrzów do fazy zasadniczej Ligi Europy) i Jagiellonii (dwie rundy eliminacji LE). Te zespoły wpisują się w listę wyjątków i nie otrzymają wynagrodzenia za udział w 4. rundzie eliminacji LE. To oznacza, że „Kolejorz" za eliminacje otrzyma 350 tys. euro, a „Jaga" - 175 tys. euro. Oba te kluby już mogą dopisać sobie do swoich budżetów także po 4,31 mln euro premii za sam awans do fazy ligowej LE.

Dotychczas łączny zarobek wszystkich polskich zespołów z tytułu nagród od UEFA wynosi zatem 12,595 mln euro.

Faza zasadnicza i ewentualnie pucharowa LE może przynieść polskiemu duetowi kolejne miliony. Lech i Jagiellonia rozegrają po osiem spotkań w fazie ligowej i otrzymają 450 tys. euro za każde zwycięstwo (maksymalnie 3,6 mln) i po 150 tys. za każdy remis.

Zależnie od zajętego miejsca w tabeli mogą wzbogacić się o kwotę od 75 tys. euro (za ostatnią lokatę) do 2,7 mln (za pierwszą). Do tego dojdzie ew. premia w wysokości 600 tys. euro za miejsca 1-8 lub 300 tys. za miejsca 9-16, kolejne 300 tys. za awans do barażu o awans do 1/8 finału (czyli lokaty 9-24), 1,75 mln za awans do 1/8 finału, 2,5 mln za osiągnięcie ćwierćfinału, 4,2 mln za półfinał, 7 mln za awans do finału i kolejne 6 mln za wzniesienie trofeum.

Potencjalnie więc „do wzięcia" jest jeszcze nawet 28,35 mln euro, a biorąc pod uwagę, że triumfator



LE jest premiowany awansem do fazy zasadniczej LM, można byłoby liczyć na kolejne pokaźne sumy. Premie na przyszły sezon nie zostały jeszcze opublikowane, ale prawdopodobnie za samo zakwalifikowanie się do fazy zasadniczej Champions League będzie przysługiwać ok. 20 mln euro.

W poprzednim sezonie cztery polskie kluby grały w Lidze Konferencji i z tego tytułu otrzymały łącznie 25,7 mln euro. Prestiżowo przeskok z LK do LE może być znaczący, ale finansowo aż tak zauważalny nie jest, np. za awans do fazy ligowej LK polski kwartet otrzymał po 3,17 mln euro premii, a teraz w LE Lech i Jagiellonia dostaną po 4,31 mln, czyli o 1,14 mln więcej. Dla porównania, każdy klub za sam udział w rundzie zasadniczej Ligi Mistrzów wzbogaci się o 18,62 mln euro.

Obecny model finansowy obowiązuje od sezonu 2024/25 do końca trwającego i został wprowadzony wraz z inauguracją nowego formatu rozgrywek, kiedy m.in. zastąpiono fazę grupową systemem ligowym i zwiększono liczbę uczestników z 32 do 36.

Do łącznie 108 klubów w LM, LE i LK trafi 3,317 miliarda euro, czyli o ok. 500 mln więcej niż we wcześniejszych latach. Kwota dotyczy tzw. scentralizowanej części rozgrywek, rozpoczynającej się od decydującej, czwartej rundy kwalifikacji i obejmującej fazę ligową europejskich pucharów, a także Superpuchar UEFA.

Z tej puli zdecydowanie najwięcej - 2,467 mld euro - trafi do uczestników Ligi Mistrzów oraz Superpucharu UEFA. Różnice w pucharach niższych szczebli są już nieproporcjonalnie mniejsze - budżet dla Ligi Europy opiewa na 564 mln euro, a dla Ligi Konferencji - na 285 mln euro.

Poza wynikami sportowymi z tego sezonu na zarobki klubów składają się też prawa marketingowe i telewizyjne oraz środki za miejsce zajmowane w rankingu UEFA obejmującym wyniki zespołów we wcześniejszych latach. Te aspekty połączono w jeden nazwany „value pillar".

Jego wysokość częściowo zależy od rankingu UEFA, a częściowo od wyników sprzedaży praw marketingowych i telewizyjnych, przy czym te prawa podzielone są na dwa rynki: europejski i pozaeuropejski. W obu przypadkach powstają osobne rankingi i obowiązuje system, w którym drużyna z ostatniego miejsca otrzyma x, z przedostatniego - 2x itd., aż do tej pierwszej lokaty - 36x.

W Champions League wypłaty z tytułu „value pillar" rozdysponowane będą z puli 853 mln euro. Będzie on wyliczany analogicznie w Lidze Europy (z puli 198 mln euro) oraz Lidze Konferencji (57 mln).

PAP/RED.

Nagrody finansowe UEFA za udział w europejskich pucharach w sezonie 2026/27 (w euro):

	Liga Mistrzów	Liga Europy	Liga Konferencji
Odpadnięcie w 4. rundzie eliminacji	4,29 mln	-	750 tys.
Awans do fazy ligowej	18,62 mln	4,31 mln	3,17 mln
Każde zwycięstwo w fazie ligowej	2,1 mln	450 tys.	400 tys.
Każdy remis w fazie ligowej	700 tys.	150 tys.	133 tys.
Zajęcie 36. miejsca w fazie ligowej	275 tys.	75 tys.	28 tys.
Zajęcie 35. miejsca w fazie ligowej	2 x 275 tys.	2 x 75 tys.	2 x 28 tys.
Zajęcia 34. miejsca w fazie ligowej	3 x 275 tys.	3 x 75 tys.	3 x 28 tys.
Zajęcie 1. miejsca w fazie ligowej	36 x 275 tys.	36 x 75 tys.	36 x 28 tys.
	(9,9 mln)	**(2,7 mln)**	**(1,008 mln)**
Dodatkowa premia za miejsca 1-8	2 mln	600 tys.	400 tys.
Dodatkowa premia za miejsca 9-16	1 mln	300 tys.	200 tys.
Awans do barażu o 1/8 finału	1 mln	300 tys.	200 tys.
Awans do 1/8 finału	11 mln	1,75 mln	800 tys.
Awans do ćwierćfinału	12,5 mln	2,5 mln	1,3 mln
Awans do półfinału	15 mln	4,2 mln	2,5 mln
Awans do finału	18,5 mln	7 mln	4 mln
Zwycięstwo w finale	6,5 mln	6 mln	3 mln
Aalue pillar (do podziału)	**853 mln**	**198 mln**	**57 mln**

eprasa.pl 0951f3c53f